

- * OKRUTNI KOLEDZY
- * ŁOMZYNIACY W ATENACH
- * PACYFIKACJA ŁEMPIC PRZEZ NKWD
- * MIŁOŚĆ MOJA NAJWIĘKSZA
- * PREZYDENT Z ŁOMZYŃSKIEGO?

STR. 4
STR. 5
STR. 6-7
STR.12
STR.10

KONTRAKTY

8(8)

18 LISTOPADA 1990

CENA 1000 ZŁ

MARIA TOCKA

DWÓJA S ZYCIORYSU

Postępujcie ze mną po stalinowsku. Proszę pozwolić, by w tajnym głosowaniu Rada Pedagogiczna zdecydowała, czy nadal mogę być dyrektorem.

Taka była rozpaczliwa reakcja Haliny Roszkowskiej, dyrektora Szkoły Podstawowej nr 1 w Wysokiem Mazowieckiem, na ogłoszony przez Komisję werdykt. Zawierał się on w słowach: „Zespół kontrolny stawia wniosek o natychmiastowe odwołanie pani dyrektor Haliny Roszkowskiej ze stanowiska.

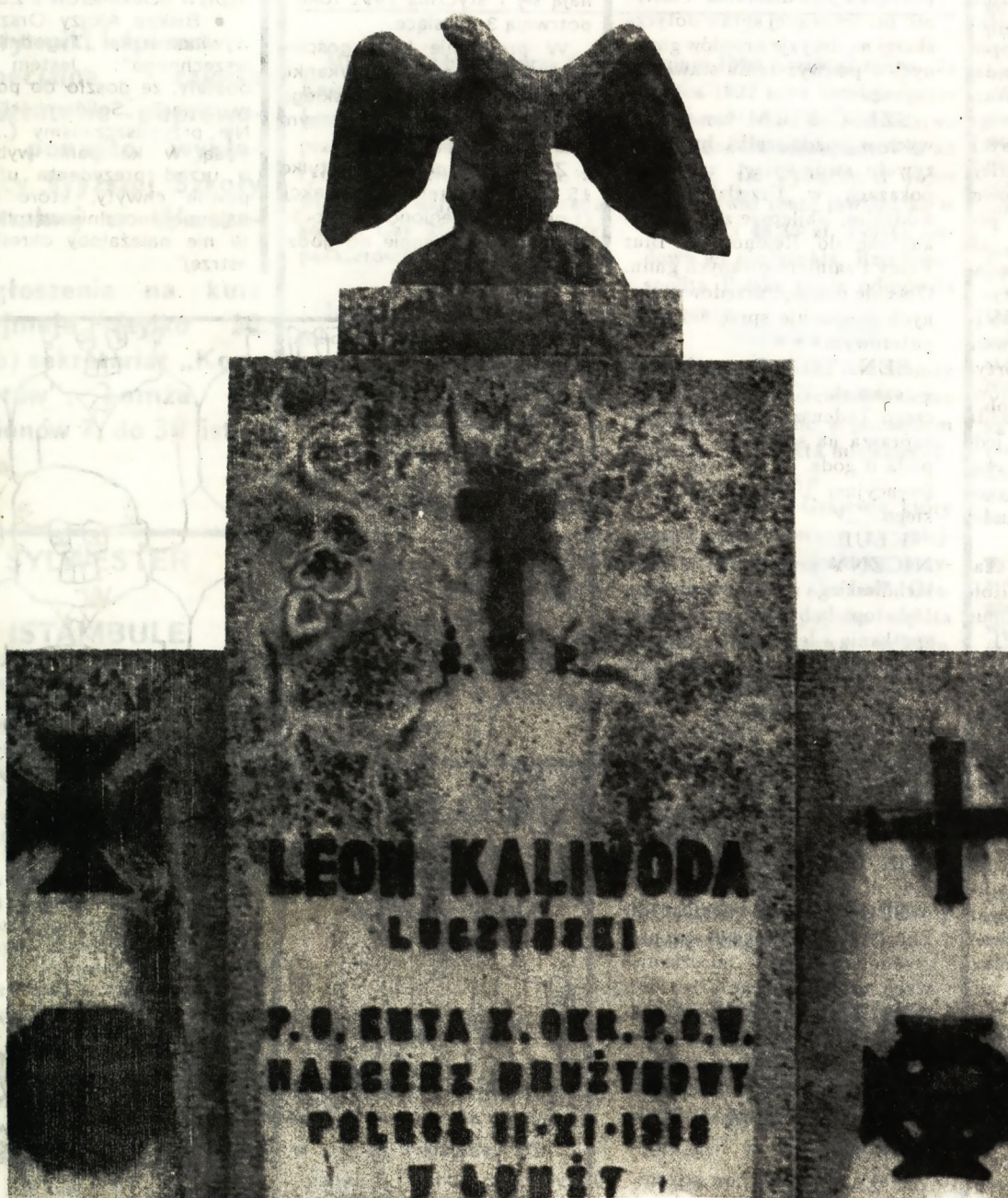
STAWIANIE NA BACZNOŚĆ

Halina Roszkowska 21 lat jest nauczycielką, a 6 rok pełni funkcję dyrektora szkoły.

– Zawsze miałam własne zdanie i głośno mówiłam to, co myślałam. Nie podobało się to już poprzedniej władzy. Przed festynem przedwyborczym życie w mieście było zdezorganizowane. W szkole nie było komu uczyć i kogo uczyć. Przy kolejnej próbie powiedziałam: nie.

Postawiono mnie na baczność za rzekomy bojkot festynu przedwyborczego. Następnego dnia miałam telefon z SB, potem wizytę. Teraz nastąpiła nowa partia i znowu stawiają mnie na baczność – mówi Halina Roszkowska. – Widzą we mnie starą nomenklaturę.

cd. na str. 8-9



Rocznica Niepodległej znowu w niepodległej.

W następnym numerze:

piszą m.in.: Alicja Niedźwiecka o niezwykłej karierze chłopaka, rodem ze wsi Tymianki Pachoły * Joanna Gospodarczyk o miłości i śmierci * Gabriela Szczęsna o dziele łomżyńskiego poety * Wojewódzki Komitet Wyborczy Tadeusza Mazowieckiego o swym kandydacie * Jerzy Urban o swych 40 kobietach * ponadto fotoreportaż Gabora Lorinczego o odznaczeniach weteranów wojny 1918-1921 * zakazany wic, oferty matrymonialne, program telewizyjny na cały tydzień.

PIERWSZY W POLSCE Dom Inicjatyw Lokalnych powstanie jeszcze w tym roku w Łomży. W wyniku podpisanej umowy między ministrem Jackiem Kuroniem i francuskim Ministrem Pracy, Francuzi wyposażą go w sprzęt komputerowy wartości ok. 40 tys. dolarów. W przedsięwzięciu, oprócz strony francuskiej, biorą udział: wojewoda łomżyński, prezydent Łomży oraz Fundacja Gospodarcza „Solidarności” i Fundacja Inicjatyw Lokalnych z Warszawy. Powstanie nowoczesnego banku informacji (w dawnych pomieszczeniach Urzędu Miejskiego u zbiegu ulic Polowej i Wojska Polskiego) ma pomóc zarówno bezrobotnym, jak i przedsiębiorczym, w rozwijaniu działalności gospodarczej.

KILKUDNIOWA WIZYTA wicewojewody Tadeusza Lasockiego na Litwie nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Litwini mogą przyjąć każdą ilość ziemniaków, nie są jednak w stanie zapłacić gotówką. W najbliższym czasie przygotowują ofertę towarów na handel wymienny.

W WIZNIE odsłonięto Tablicę Pamiątkową w Hołdzie Poległym w wojnie polsko-bolszewickiej 1920-21.

STANISŁAW TYMIŃSKI, kandydat na prezydenta przebywał 11 listopada w Grajewie.

BISKUP ŁOMŻYŃSKI, ks. Juliusz Paetz, wojewoda Franciszek Adamiak i dyr. WDK Jarosław Cholewski podpisali ugodę o przekazaniu Kurii budynku WDK przy ul. Sadowej w Łomży bez odszkodowań za nakłady poniesione przez dotychczasowego użytkownika. Kuria przejęła obowiązki administratora. Przekazanie sali kinowej odbędzie się w późniejszym terminie.

WSPÓLNE PRZYGO-TOWANIA do wizyty papieskiej w Łomży były tematem rozmów wojewodów: suwalskiego, ostrołęckiego i łomżyńskiego.

PLAN I BEZPIECZEŃ-STWO podróży Ojca św. w Łomży omówiono z przedstawicielami Watykanu i Episkopatu Polski oraz pracownikami MSW i UOP.

TYLKO DWA WNIOSKI o odszkodowanie za zostawienie za Bugiem wpłynęły do Urzędu Rejonowego w Łomży. Wnioski przyjmowane są do końca tego roku w Oddziale Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Rejonowego w Łomży.

45 ODWOŁAŃ wpłynęło do Sejmiku Samorządowego od początku jego działania w sierpniu br. Najwięcej spraw dotyczą skargi na decyzje urzędów gminnych o podwyższeniu stawek za czynsze.

SZEŚĆ FIRM komputerowych w październiku br. pokazywało swój sprzęt na trzech pokazach w Urzędzie Wojewódzkim. Najlepsze zostaną zakupione do Rejonowych Biur Pracy i zainteresowanych gmin. Obecnie dziesięć urzędów gminnych dysponuje sprzętem komputerowym.

SENATOR Ryszard Reiff – członek Komitetu Wyborczego Tadeusza Mazowieckiego, zaprasza na spotkanie 20 listopada o godz. 16.00 w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego.

KLUB PSYCHOTRONICZNY przy ODK, ul. Małachowskiego w Łomży zaprasza 18 listopada br. o godz. 16.00 na spotkanie z lekarzem pediatrą z Leningradu, Zinajdą Frołową na temat bioenergoterapii. Bliższe informacje tel.: 68-654.

GRUPA FOTOGRAFICZNA „Degenerat III” zaprasza na wystawę pt. „Drzewa”. Otwarcie wystawy odbędzie się 15 listopada o godz. 18.00. w galerii NOT-u przy ul. Polowej w Łomży.

SPOTKANIE mieszkańców Łomży z władzami miasta, prezesami spółdzielni mieszkaniowych zorganizowane przez Komitet Obywatelski przy oddziale NSZZ „Solidarność” w Łomży, odbędzie się w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego 16 listopada o godz. 17.30.

ZAPROSILI NAS:

Ognisko Pracy Pozaszkolnej w Łomży na finał wojewódzki VI Łomżyńskiego Konkursu Recytatorskiego Polskiej Poezji Współczesnej w sobotę 8 grudnia 1990 o godz. 10.00, do SP nr 4.

Angielski dla wyjeżdżających

Intensywny kurs języka angielskiego dla początkujących proponuje redakcja tygodnika „Kontrakty”. Zajęcia rozpoczynają się 7 stycznia 1991 roku i trwają 3 miesiące.

W programie kilka gościnnych lekcji Katy, Amerykanki, wykładowcy języka angielskiego w Liceum Ogólnokształcącym w Łomży.

Zgłoszenia przyjmuje (tylko 15 osób) sekretariat redakcji (Łomża, Al. Legionów 7) do 30 listopada, codziennie od godz. 8.00 do 16.00.

ZNAKI CZASU

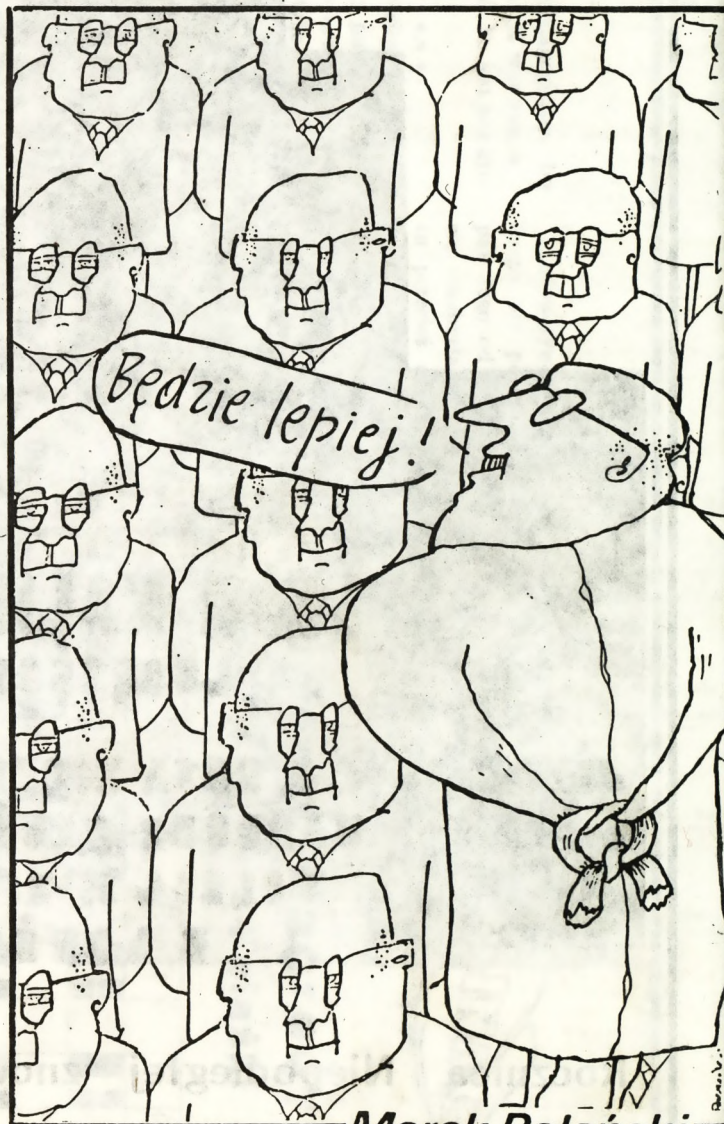
• W grudniu 1970 roku do robotników kazał strzelać sam Gomułka. Ujawnił to jeden ze świadków procesu w sprawie wydarzeń w 1970 r. w Trójmieście; śledztwo prowadzi Prokuratura Marynarki Wojennej w Gdyni.

• Stanisław Tymiński, kandydat na prezydenta, pochodzący z Łomżyńskiego: „W nowym rządzie zasiadać powinni przede wszystkim fachowcy, nie zaś osoby dobre według klucza partyjnego”.

• Głos z „Telefonicznej opinii publicznej”, zamieszczony w „Gazecie Wyborczej”: „Wczoraj przechodziłam koło Cmentarza Żołnierzy Radzieckich. Było sporo ludzi, palili się znicze. To świadczy o kulturze naszego narodu. Żeby tak w kampanii wyborczej...”.

• W Polsce działa już Biuro ds. Uchodźców; w naszym kraju przebywa 800 imigrantów zarejestrowanych i kilka tysięcy nielegalnych. Przewiduje się duży napływ uciekinierów z ZSRR.

• Biskup Alojzy Orszulik w wywiadzie dla „Tygodnika Powszechnego”: „Jestem wręcz obolały, że doszło do podziału w ramach „Solidarności”. (...) Nie przypuszczaliśmy (...), że będą w kampanii wyborczej o urząd prezydenta używane pewne chwytły, które są co najmniej moralnie wątpliwe, jeśli nie należałoby określić ich ostrzej”.



Marek Polański

KURS DLA KANDYDATÓW NA STUDIA AKTORSKIE

Masz zamiar zdawać
na studia aktorskie?

Chcesz przygotować
się do egzaminu pod o-
kiem profesjonalistów?

Zgłoś się na kurs,
krócy proponuje lekcje:

- dykcji i żywego
słowa,
- tańca i poruszania
się,
- rytmy i śpiewu.

Specjalne zajęcia
warsztatowe poprowa-
dzą ponadto wykła-
dowcy Wyższej Szkoły
Teatralnej w Warsza-
wie.

Zgłoszenia na kurs
przyjmuje (tylko 10
osób) sekretariat „Kon-
traktów”, Łomża, ul.
Legionów 7, do 30 listo-
pada.

SYLWESTER W ISTAMBULE

Biurow Podróży „JJ” w Bia-
łymstoku (oddział w Łomży, ul.
Legionów 7, tel. 40-22) funduje
naszym Czytelnikom Sylwestra w
Istambule!

Wystarczy wyciąć 3 spośród
4 zamieszczonych w kolejnych
numerach „Kontraktów” kupo-
nów, by wziąć udział w loso-
waniu nagrody „JJ”. Komplet
(trzy) kupony należy nakleić
na kartkę pocztową, opatrzoną
własnym nazwiskiem oraz ad-
resem i nadesłać do redakcji
„Kontraktów”, 18-400 Łomża,
ul. Legionów 7.

Termin nadsyłania: do 5
grudnia. Wynik losowania opu-
blikujemy w nr 12 (16 grudnia
1990 r).

SYLWESTER
W ISTAMBULE

TYLKO Z
„JJ”

TRZY PYTANIA DO ...

PROF. WŁODZIMIE-
RZA KLIMANOWA z Cen-
tralnego Instytutu Języko-
znawstwa Akademii Nauk
w Berlinie, autora słowni-
ka niemiecko-rosyjskiego,
uczestnika Sesji Języko-
znawczej w Kolnie:

- Skąd pańskie zaintere-
sowanie gwarami polskimi i
obecność na Sesji w Kol-
nie?

- System językowy zacho-
wał się najbardziej w dia-
lektach. W gwarach znajduje
potwierdzenie wiele ogólnych
praw lingwistycznych. Języko-
znawstwem ogólnym zajmuję się
od 26 lat, a obozami gwaro-
znawczymi w Polsce zaintereso-
wał mnie jeszcze prof. Witold
Doroszewski. Sesja językoznaw-

cza prezentuje wyniki badań,
które są wskazówkami dla mo-
jej dalszej pracy i stąd właśnie
moja obecność w Kolnie.

- Co Pana w Polsce
dziwi?

- Wielka inflacja - ciągle
liczę zera (bo nie wiem ile
co kosztuje), ożywiony handel
uliczny przez cały dzień (nie
wiem, kiedy Polacy pracują) i
bardzo tania żywność.

- Jak Pan ocenia kampa-
nię wyborczą?

- Nie jestem politykiem, ale
według mnie zmierzają ze sobą
dwaj kandydaci, z których je-
den jest bardzo inteligentny, ale
decyzje podejmuje o pięć minut
za późno - to Mazowiecki. A
drugi jest bardzo energiczny i
decyzje podejmuje o pięć minut
za wcześniej - to Wałęsa.

SYGNAŁY

Mieszkańcy bloków przy ulicy
Kasztelańskiej i Rycerskiej w
Łomży czekają na „czerwoniaki”
przy ulicy Piłsudskiego w szcze-
rym polu. Nie ma tam ani
wiaty, ani najprostszego zada-
szenia. Czy ktoś zadba o tych
pasażerów?

Jeszcze w sierpniu w dni
robocze ostatni autobus z Cie-
chanowca do Kobylki wyjeżdżał
o godz. 16.35. Był wygodny dla
dojeżdżających do pracy i tych,
którzy w gminie chcieli załatwić
swoje sprawy. Teraz ostatni au-
tobus odjeżdża o godz. 15.10.
Niktóre instytucje, np. GS,
UGiM, pracują dłużej. Czy do-
jeżdżający pracownicy mają cią-
gle urywać się z pracy?

Antoni Wierciński z Miast-
kowa (urodzony w 1898 r.) w

wojnie 1920 r. został ranny. 22
marca 1922 roku komisja lekar-
ska orzekła trwale inwalidztwo
i oszacowała utratę zdrowia na
33 proc. Do wybuchu II wojny
otrzymywał rentę inwalidzką w
wysokości 48,35 zł. Polska Lu-
dowa jej nie uznała, Rzeczypo-
spolita Polska także odmówiła
mu renty.

Obok „Błaszaka” w Łomży
powstają trzy architektoniczne
potwory. Zgodnie z poczuciem
estetyki architekta miejskiego?

Nowy park w Grajewie, który
został zlokalizowany na miej-
scu pradawnego jeziora, przy-
jął nazwę „Park Central”. Gra-
jewianom nie podoba się ta
cudzoziemska nazwa, woleliby
nazwać go „Ślepym Jezior-
kiem”.

POGŁOSKI

PREZYDENT

Z

TYMIANEK

Stanisław Tymiński, niezale-
żny kandydat na prezydenta,
w swojej rodzinnej wsi, Ty-
miankach Pachotach zdobył 20
podpisów na listę popierającą
jego kandydaturę w kampanii
przedwyborczej, czyli wszyst-
kich mieszkańców. Niebawem!
Swego czasu, byle nie rządził

nami jeden z nas, wymyśliłmy
wolną elekcję.

PRZYSPIESZENIE

RAMOWE

W siedzibie Oddziału „Soli-
darności” w Łomży podziwiać
można portret Lecha Wałęsy o
wymiarach 3 na 4 metry. Chyba
jednak przewodniczącemu nie
o takie przyspieszenie chodziło,
które go cofa w czasy „jedynie
słusznych” ram.

NA GORĄCO

Trudne pytania

Przez kraj przelewa się nowa
fala protestów i strajków ostrze-
gawczych. Protestują górnicy,
stoczniovcy, urzędnicy PZU,
pracownicy komunikacji miej-
skiej. Ich żądania są różne:
od placowych, poprzez kadrowe
(odwołanie dyrektorów), do sy-
stemowych (zwiększenie dotacji,
zmiana organizacji branży itp.).
Cokolwiek by jednak o nich
nie mówić, rezultat tych po-
stulatów może być tylko jeden:
rozmiękczenie twardych zasad
rządowego programu gospodar-
czego.

Protesty te są coraz glo-
śniejsze, angażują coraz wię-
cej organizacji związkowych,
zaś tocząca się wokół kampa-
nia wyborcza, nadaje im szcze-
gólnego znaczenia. Tym bard-
ziej więc dziwi zachowanie
rządu, który nie kwapi się
do gaszenia strajków, lecz jak
gdyby nigdy nic, proponuje na
przyszły rok założenia polityki
społeczno-gospodarczej, które
nie tylko nie zakładają żadnych
ustępstw wobec żądań niezado-
wolonych grup zawodowych, ale
przewidują utrzymanie, a nawet
uszlachetnienie wielu dotychcza-
sowych zasad polityki ekono-
micznej.

W telewizyjnym występie mi-
nister Osiatyński, bez oznak nie-
pokoju, zapowiedział na przy-
szły rok falę bankructw, a co za
tym idzie - znaczny wzrost bez-
robocia. W rządowym projekcie
stawia się przede wszystkim na
równowagę budżetową, redukcję
dotacji, kontrolę wynagrodzeń
za pomocą „popiwku”, konku-
rencję zagranicznych towarów.
Żadnego kompromisu; żadnych
znak uginania się pod spo-
łeczną presją.

W tej sytuacji musi rodzić się
pytanie: czy mamy do czynienia
z tępym doktrynerstwem, czy
godną podziwu konsekwencją i
wiarą w powodzenie swego pro-
gramu? Zadziwiająca jest też
szczerść przedstawicieli mini-
sterstw gospodarczych w ujawni-
aniu wszystkich zagrożeń i
barier.

Od dawna nikt nas nie pocie-
sza, nie roztacza wizji pozytyw-
nych zmian w krótkim okresie.
Czyżby gabinet Mazowieckiego
tak bardzo liczył na rozsądek
i dojrzałość społeczeństwa, że
zaniechał nawet elementarnych
zabiegów propagowanych wokół
własnych poczynań ekonomicz-
nych?

Słowa wypowiediane przez
ministrów i wicepremierów bar-
dzo kontrastują z tym, co mówią
niektórzy kandydaci do Bel-
wederu, którzy proponują ła-
twe rozwiązanie prowadzące, ich
zdaniem, prostą drogą do do-
brobytu.

Czy odpowiedzialność i uczci-
wość zatriumfuje nad obietni-
cami i polityczną beztrością?
Doświadczenia amerykańskich
kampanii wyborczych wykazują,
że szczerść nie popłaca. Jedyna
nadzieja w tym, że nie żyjemy
jeszcze w Ameryce.

JAN ONISZCZUK

W samo południe, na ruchliwej łomżyńskiej ulicy, czterech chłopcy w tej samej klasy skopali piątego. Przy milczącej aprobacie reszty, Jacek Jankowski dostawał za swoje. Za kartkę z bloku technicznego.

Tego dnia klasa IIc Zasadniczej Szkoły Drzewnej miała lekcję rysunku technicznego. Do tego potrzebny jest odpowiedni papier. Darek poprosił Jacka o kartkę z bloku. Nie było to nic nowego. Ciągłe im te kartki dawał. Tylko raz sprzedał za 500 zł; blok jest drogi. Prawde mówiąc miał tego dość. I nagle, ku zaskoczeniu kolegi, odmówił.

Ostatnia lekcja dobiega końca. Z warsztatów mieli przejść na Stacha Konwy, na zajęcia z w-f. W pewnej chwili podszedł do Jacka, Norbert. „Słyszałem, że sprzedajesz kartki?”

Zwykła zaczepka – mówi Jacek. – Gdy byliśmy już po drugiej stronie ulicy Sikorskiego, naprzeciw bramy warsztatów, poczułem kopnięcie. Nie wiem, kto to zrobił. Wyprzedził mnie Darek i usiłował parokrotnie kopnąć w twarz. Zacząłem uciekać. Przebiegłem może pięć metrów, gdy ktoś mnie podciął. Upadłem. Poczujęm, jak kopia mnie po całym ciele. Nie widziałem kto, bo zasłoniłem twarz rękami. Nagle przestali. Zauważyłem, że przy chodniku stoi mały fiat, w którym siedzi jakiś mężczyzna. Obserwował wszystko ale nie wysiadł z samochodu. Powoli wstałem. Poczujęm, jak z nosa leci mi krew. Podszedł do mnie Piotrek. Wziął moją teczkę i razem szliśmy do bursy na w-f. W łazience zobaczyłem skrzepy krwi w nosie. Nauczyciel zwolnił mnie z lekcji.

Zdjęcie rentgenowskie ukazało złamanie kości nosowej

Jacek wrócił, lecz klasa milczała. Nagle nikt nic nie widział i niczego nie wie. Dopiero indywidualne rozmowy wychowawczynie i dyrekcji szkoły rozwiązały języki i pozwoliły ustalić sprawców. I tak na czarnej liście znalazły się cztery nazwiska: Darka (drugoroczny), Norberta, Wojtka i Roberta. Pierwszego wraz z dokumentami matka natychmiast zabrała ze szkoły.

Norbert przyznał się od razu. Pozostali skwitowali całe zajście krótko: „Nic wielkiego się nie stało”.

– Od początku było widać, że rodzice trzymają stronę synów – mówi Hanna Rutkowska, wychowawczynie IIc. – Karę usunięcia ze szkoły uznali za zbyt surową. No, przeniesienie do innej klasy, obniżenie oceny ze sprawowania. Matka jednego z nich powiedziała, że wszystko załatwi i żadnego sądu nie będzie. Zaczęło się znoszenie kwiatków, przepraszanie, sugerowanie, by tę całą sprawę załagodzić. Niezmiennie odpowiadałam, że to nie zależy ode mnie. Lecz od całej Rady Pedagogicznej.

Jacek pamięta, że przyjeżdżali do nich przez trzy dni z rzędu. Rozmawiali z jego ro-

dzicami, żeby „nic z tego nie zrobić”. Ale szkoła zrobiła swoje. O pobiciu ucznia dyrekcja powiadomiła prokuraturę.

– To jest zła klasa. Zła do szpiku kości. Nauczycieli mają za nic, a szykany i dokuczanie słabszym, to normalna. Nie wiem, co chcą przez to osiągnąć – zwierza się anonimowo pewien uczeń IIc. – Najgorsze, że nikt nikogo nie wyda. Jacek za wszystko zapłacił.

– A kim są ci „oni”?

– Cała klasa minus kilku.

IIc liczy 31 uczniów: sami chłopcy. Wychowawczynie charakteryzuje ją krótko: trudna. Przewodzi tu grupa zawsze nastawiona na „nie”, hołdująca argumentowi siły. Fałszywie pojęta klasowa lojalność dopełnia reszty. Złe widziane są piątki. Tak jak u Jacka.

– Nie jestem zaskoczona tym wypadkiem – mówi Hanna Rutkowska. – Od dawna wydawało mi się, że może dojść do tragedii. Zauważyłam to już rok temu. Prosiłam, żeby klasę rozbić. Wywalczyłam tylko przeniesienie jednego ucznia do innej. Reszta została. Jeden z owej czwórki, kopiającej Jacka nadal zachowuje się skandalicznie. Rodzice nigdy nie przychodzą na wywiadówkę.

Hanna Rutkowska, nauczycielka z 22-letnim stażem, wychowywała różną młodzież, ale takiej IIc nie żyć nikomu.

– To, co zrobili trzeba potępić. Muszą być ukarani, ale czy aż tak? – pyta ojciec Norberta. – Czy można winą za ich czyn obarczać tylko nas, rodziców? Chodziłem przecież na wszystkie wywiadówki i nigdy

wychowawczynie nie miała do mojego syna żadnych zastrzeżeń. Oddałem do szkoły, zresztą o tej marzył, chłopca dobrego. Gdyby była prywatna, za pieniądze, całą odpowiedzialnością za jego czyn obciążyłbym nauczycieli.

– Nigdy wychowawczynie nie wzywała mnie do szkoły w sprawie jego zachowania – mówi matka Wojtka. – Na bieżąco kontaktowałam się z jego opiekunem w warsztatach i przy okazji sprawdzałam oceny ze wszystkich przedmiotów.

Rodzice dodają, że na ich synów nikt nie skarżył się w miejscu zamieszkania. Więc czy są już tak zupełnie źli?

Pytam klasę o Jacka. Nie chcą mówić otwarcie. Odpowiadają anonimowo, na kartkach.

Połowa przyznaje, że Jacka „lubi” („Za to, że pomaga innym, nikomu nie przeszkadza”, „Mogę z nim porozmawiać o wszystkim”, „Szanuję go za pracowitość i uczciwość”).

Reszta: „nie lubi” lub „zależy kiedy” („Nie umie żyć z innymi”, „Próbuje się wywyższać, gdy zwraca się do nas po nazwisku, choć my do niego po imieniu”).

Klasa we własnych oczach. Normalna. Zgrana. Jedna „taka” rzecz nie może przekreślić wszystkiego.

– Nie boimy się siebie, ale gdybym ich wtedy wydał, czułbym się jak zdrajca.

Dlaczego go wtedy nie bronili? Bo wszystko zaczęło się nagle i trwało kilkanaście sekund. W końcu go nie zabili.

– Nie wiem, czy to my nie umiemy z nim żyć w zgodzie, czy on z nami – mówi Wojtek, jeden z owej czwórki. – Jest dziwny. Chcieliśmy mu powiedzieć, żeby się zmienił...

– Jesteśmy gotowi ponieść wszystkie konsekwencje – daje drugi, Norbert. – Ale chcemy zostać w szkole. Bez tego z nami koniec.

Klasa jednoznacznie opowiada się za tą szansą. Za próbą charakteru i klasowej lojalności.

Barbara Piekarska, zastępca dyrektora Zespołu Szkół Drzewnych w Łomży, nie ukrywa swojego rozgoryczenia. Jest bardzo zaskoczona postawą rodziców.

– W postępowaniu swoich dzieci nie widzą nic złego. Wygląda na to, że to oni są pokrzywdzeni, a nie Jacek. Podkreślają za to „porządność” swoich domów, szukając usprawiedliwienia. To przerażające, że ciągle za wychowanie ucznia ma być tylko i wyłącznie odpowiedzialna szkoła.

Szkoła może ukarać ich przeniesieniem do innej, w obcym mieście. Bez kontroli to także ryzykowne.

– Muszą być ukarani – odpowiada Barbara Piekarska.

Ostatecznie zadecyduje Rada Pedagogiczna. Jedno jest pewne: IIc wie swoje.

CZTERECH NA JEDNEGO

Część klasy stwierdza: przecież go nie zabili. Czyli nic wielkiego się nie stało.



GABRIELA
SZCZĘSNA

Jest ich w Grecji ponoć ponad 200 tys. W samych Atenach osiemdziesiąt. Wywodzą się w większości z Polski południowej: Nowy Sącz, Jastrzębie, Przemyśl. Ale są i z Łomżyńskiego. Najwięcej z Grajewa. Emigranci zarobkowi. Do ich potrzeb dostosowały się nawet biura podróży, organizując trzydniowe wycieczki samolotowe za trzy miliony. Bez żadnego programu i wyżywienia. Siedemdziesiąt procent uczestników nie wraca.

Jarek z Jastrzębia Zdroju, ojciec taksówkarz. Marzenie: być kierowcą rajdowym.

– Wyjechałem, bo nie mogłem sobie znaleźć miejsca. W kopalni źle płacą. Widoków na dostatnie życie brak. Może z Grecji uda się wyjechać gdzieś dalej.

Janusz z Grajewa, 24 lata, przystojny brunet: – Marazm panuje w kraju, nikt nie wie, co będzie. Sytuacja psychiczna nie do wytrzymania.

Józek z Przemyśla, żonaty, troje dzieci. W Atenach od dwóch lat: – Byłem w „Solidarności”, liczyłem na ten ruch. To już nie to samo, co w 1981 r. Stan wojenny wszystko zepsuł. Odebrał nadzieję. Wyjechałem, by utrzymać rodzinę. Odłożyłem ponad 8 tys. dolarów. Pracuję w stoczni w Pireusie.

Zarabia od 7 do 8 tys. drachm dziennie (1 dolar – 147 w banku, na czarnym rynku – 161). Mieszkają w kilku. Płacą 50 tys. drachm miesięcznie. Pracują bez zezwoleń, na dziko. W każdej chwili mogą ich wyrzucić. Wtedy poszukują pracy gdzie indziej. Może w budownictwie. Tam też dobrze płacą. Tyle, że nie jest to stała praca.

Mirek, od dwóch lat w Atenach. Spotykam go i jego kompanów w Toast Center (piwiarnia pod parasolami) obok hotelu Arystoteles. Tak zwany polski „Złoty Róg”. Piją na umór piwo po 120 drachm za kufel. Szczególnie w niedzielę i poniedziałek. Przy okazji załatwiają interesy, pracę, umawiają się z dziewczynami. Właściciel wynajął do ich obsługi Polkę. To dla nich otwiera lokal o brasku i zamyka, kiedy wszyscy już się rozejdą.

Jacek do Aten przyjechał na trzy dni z wyspy odległej od lądu o 150 km. Tam nie wypada się napić. Wszyscy się znają. Pracuje u ogrodnika, rolników, rybaków. Jest opalony. Czuje się znakomicie. O kraju zapomniał. A przynajmniej nie stara się myśleć. Dziewczyny za nim szaleją i to mu wystarczy. Z Greczynkami się nie zadaje. To nie jego branża. Inne oby-

**POLICJANT Z ATEN:
NIECH PAN ZEJDZIE DO
METRA. JAK KARALU-
CHY SIĘ TAM PANOSZĄ.
ŚPIĄ, HANDLUJĄ, KO-
CHAJĄ SIĘ.**



STASIEK W ATENACH

czaje. Polki idą na całego. Panny, mężatki bez wyjątku.

Małgosia z Gdyni (rozpowiada, że pracuje w teatrze) chce pobycć dziesięć dni. Ma 70 dolarów. Wie, że za mało, by ją celnik przepuścił (powinna mieć 20 dolarów na dzień pobytu). Prosi, by ją przemycić. Odwdzięczy się. Jest ładną blondynką, są chętni. Niestety, celnik zawraca. Może sam chce jej pomóc? Na drugi dzień widzę ją na Akropolu, gdy przymila się do czarnookiego młodzieńca. Raczej nie wróci. Wspierze międzynarodową reprezentację cór Koryntu.

Mietek z Kieleckiego urządził się niezle. Podobny do Greka, nauczył się języka. Chce matce pokazać Ateny i kupić prezenty. Jest mu tu dobrze. Czeką na wizę emigracyjną do Kanady. Ma już promesę. Obiecuje matce, że wróci do Polski.

Doktor Pacunis, chirurg, emigrant polityczny, młodość spędził w Polsce. Prowadzi, obok praktyki lekarskiej, sklep z futrami „Maria”. O Polakach mówi ciepło. Ale bardziej wynika to chyba z przekonania. Razem z żoną, dzięki dolarom przywiezionym z Polski, dobrze prosperują. Córka kończy studia medyczne we Wrocławiu, a syn rozpoczął interesy nad Wisłą: „Polacy, to dobry naród. Czarne owce są w każdym stadzie i nie wolno uogólniać. W Grecji też ciężko. Ogromna konkurencja. Polacy umieją dobrze i wydajnie pracować”. Uważa, że emigrację można zahamować, podwyższając płacę w kraju do średniej europejskiej.

Policjant z Omonia (Plac Zgody) na pytanie, czy nie ma problemów z Polakami, macha lekceważąco ręką: – Niech pan zejdzie do metra. Jak karaluchy tam się panoszą. Śpią, handlują, kochają się. Nie wiem, jak władze ten problem rozwiążą.

Przewodniczki z biur podróży „Orbis” i „Gromady” śmieją się. I znów nie wróci do Polski kilka osób. Jedyne orbisowska pilotka stara się zorganizować zwiedzanie; było to uzgodnione i zapłacone. Na 35 uczestników zgłaszają się... cztery osoby. W tym niedawno upieczony historyk sztuki, który przyjechał, by skonfrontować teorię z miejscową rzeczywistością.

A przy powrocie nie narzeka tylko emerytowany kapitan lotnictwa cywilnego. Ubrał na Okęciu sfatygowany mundur i przeniósł na oczach celników kilka futer. Mały dodatek do skromnej emerytury.

GABOR LÖRINCZY



Powrót królowej

Królowa Jadwiga wróciła do Łomży. Po czterdziestu latach przerwy Szkoła Podstawowa nr 6 przyjęła na powrót imię Królowej Jadwigi. Ostatni raz patronowała ona „Szóstce” w 1949 roku.

Dwa lata temu dyrektor szkoły, Krystyna Dunaj, zaproponowała Radzie Pedagogicznej wybór patrona. Podczas rozmów z rodzicami i emerytowanymi nauczycielami okazało się, że szkoła ma swojego, bezprawnie zabranego, patrona. Uczniowie i rodzice jednogłośnie zaakceptowali powrót Królowej. Przez cały rok szkolny dzieci poznawały życie fundatorki Akademii Krakowskiej, brały udział w w różnych konkursach.

22 czerwca 1990 roku uroczystie nadano szkole imię Królowej Jadwigi. Odstłonięto wizerunek patronki wzorowany na portrecie Jana Matejki. Pomyślano też o sztandarze. Dzieci zbierały makulaturę i butelki, rodzice utworzyli specjalne konto. Starania szkoły wsparli finansowo prezes „Agrolasu”, pan Andrzej Rogowski, LPB oraz opiekun szkoły, Cech Rzemiosł Różnych. Piękny sztandar wyhaftowały siostry zakonne z Zareb Kościelnych.

Uroczyste poświęcenie sztandaru odbyło się 19 października b.r. w Łomżyńskiej Katedrze. Mszę odprawił ks. biskup Juliusz Paetz.

Po nabożeństwie uczniowie złożyli przysięgę.

W szkole można było obejrzeć wystawę prac plastycznych uczniów, poświęconą patronce, wysłuchać wierszy ułożonych przez młodzież. (jog)

- Boję się, żeby ten pomnik jakiejś biedy nie sprowadził. Po co rany rozdrapywać, obcym ludziom rozpowiadać? Lepiej na mszę dać za zmarłych, a nie pomniki stawiać - mówi 70-letnia mieszkanka Łempic, spod Ciechanowca. Choć od tragicznych wydarzeń upłynęło 45 lat nie chce ujawnić swego nazwiska: „Bo nie wiadomo, czy dawna władza nie wróci”.

- Myśl o pomniku tkwiła we mnie od dawna. Nie chciałem stawiać pamiątki tylko dla ojca, lecz dla młodego pokolenia. Powinno znać historię swoich przodków - powiada sołtys Stanisław Łempicki, syn Józefa, zamordowanego 30 listopada 1945 roku.

Głaz upamiętniający pacyfikację Łempic, dokonaną przez NKWD i UB, postawiono na końcu wsi. W tym miejscu 45 lat temu zgromadzono 30 aresztowanych Łempiczan. Wiś została ukarana za pomoc udzieloną polskim partyzantom. Godzinę wcześniej żołnierze z organizacji „Wolność i Niezawisłość”, dowodzeni przez komendanta „Młota”, pokonali oddziały NKWD.

Ranek 30 listopada 1945 roku był mglisty. Józef Łempicki,



picki, szwagier zamordowanego, wyszedł do stajni napoić klacz. Nagle usłyszał maszerujące wojsko. Przed furtką stanął komendant „Młot”:

- Panie Józefie, proszę nam zrobić śniadanie, jesteśmy zmarznięci.

Kilkudziesięciu żołnierzy rozproszyło się w sąsiednich chałupach. Łempiczanie przywykli do nagłych wizyt. Wiś często udzielała partyzantom pomocy, karmiła ich, przechowywała. Dla jednych był to obowiązek i zaszczyt, inni uważali „Młota” za groźnego bandytę.

- Byłem w AK od czterdziestego pierwszego roku. Nie chodziliśmy walczyć do lasu. Byliśmy potrzebni tutaj, do przenoszenia wiadomości, zaopatrywania kwater w żywność i opał - mówi Józef Łempicki. „Młot” był dobrym żołnierzem, ale nerwowym. Otaczał się wilniakami, blisko niego byli też bracia Dybowski z Ciechanowca. Miał pod sobą dwieście osób.

Władysław Łukasiak, używający pseudonimu „Młot”, służył w przedwojennym wojsku w randze plutonowego. Podczas okupacji walczył w oddziałach AK na Wieleńszczyźnie. Jego dowódca, słynny „Łupaszo”, zlecił mu w 1944 utworzenie specjalnego oddziału straceńców. Do tej grupy mieli należeć ci, którym groziło aresztowanie przez władze komunistyczne: wykonawcy wyroków śmierci, uczestnicy walk z radziecką partyzantką. Na przełomie 1944/45 oddział pod dowództwem „Młota” dotarł na Białostoczną. Dołączyli do niego, ukrywający się żołnierze AK. Do tej pory trudno ustalić, gdzie mieściła się jego główna kwatera. „Młot” mianował siebie komendantem obszaru białostockiego i lubelskiego.

- Nałożył na nas kontrybucję. Pamiętam, że musiałam mu zapłacić trzy tysiące złotych. To była wielka



suma, jak na tamte czasy. Brali wszystko, grozili śmiercią, kiedy ktoś się opierał. To nie była partyzantka, tylko zwykli bandyci - skarży się stara kobieta.

Kobietom nie podobał się jego ostry, arogancki sposób zachowania.

- Raz spytał się podejrzliwie, gdzie jest mój mąż, więc mu odpowiedziałam: - „A pana żona wie, gdzie pan jest?”

Tragicznego ranka wracali z zabawy. Ludzie z Łempic do tej pory nie mogą zrozumieć, dlaczego wybrali drogę przez wieś, blisko szosy. Bezpieczniejsze było przejście lasami. Przed godziną siódmą oddział rozlokował się w chałupach. Nagle ktoś zauważył obcych żołnierzy zbliżających się do zabudowań. Zaczęła się strzelanina. Zginęło ponad dwudziestu Rosjan. W okrażeńiu wsi brali również udział żołnierze ludowego wojska polskiego. Oni jednak nie strzelali do partyzantów.

- U mnie w domu leżał ciężko ranny chłopak z Wieleńszczyzny. Komendant rozkazał dziesięciu chłopom zaprząć furmanki i wywieźć rannych. Gdy go zabrali pomogłem żonie usunąć krew z podłogi i szykowałem się do ucieczki. Na podwórku stał już młody „berlingo-

Między „M ł o t e m”

JOANNA
GOSPODARCZYK

W Łempicach jeszcze odzywa się strach: żeby ten pomnik jakiej biedy nie sprowadził. I jednocześnie chrześcijańskie miłosier-

DOBOROWE TOWARZYSTWO

Wydawało się, że przyjdzie kryzysa na wszelkie towarzystwa, stowarzyszenia, podobne im związki kulturalne. No bo jak? Bez dotacji? Bez mecenatu, czyli kiesz, odpowiedniego wydziału administracji? Nie wiem, jak radzą sobie inni, ale Towarzystwo Miłośników Rajgród, jakby na przekór ciężkim czasom, bardziej niż kiedykolwiek daje znać o swym istnieniu. Można wręcz rzec: bez dotacji, byłoby z pasją!

Z pasji paru ludzi, zakochanych w mieście, jego historii, ale i życzących mu dobrze na przyszłość, zrodziło się pismo Towarzystwa „Rajgrodzkie Echo”. Ta sama pasja dyktuje im rozległe pomysły działalności: współpracy z miastami o podobnej wielkości w innych krajach świata (Litwy, Czechosłowacji, Niemiec i dalekiej Brazylii), czy popularyzacji historii i walorów przyrodniczych okolicy w specjalnych wydawnictwach informacyjnych. Tylko i wyłącznie dzięki pasji powstała wystawa dokumentów, numizmatów, militariów z ostatnich lat II Rzeczypospolitej i czasów Wojny Obronnej 1939 roku. W zbiorach Towarzystwa, gromadzonych nie tylko okazjonalnie lub na tematyczne wystawy, znajduje się, wśród innych archiwaliów dotyczących miasta, fragment „Tory”, pisany ręcznie na cielej skórce.

Rolę Towarzystwa, dostrzega nowy samorząd. Burmistrz zaproponował, na przykład, Towarzystwu współpracę w opracowaniu koncepcji zieleni miejskiej.

Starannie redagowane „Rajgrodzkie Echo” nie zasklepiły się w „towarzyskiej” tematyce. Dzięki piśmie mieszkańcy na bieżąco wiedzą, czym zajmuje się ich władza, jakie ma problemy, jak stara się je rozwiązać, co motywuje takie lub inne decyzje. Ta, czysto informacyjna, a zarazem kontrolna rola, może przynieść więcej pożytków, niż dodatkowe miliony. Największą nawet sumę można bowiem najwzyczajniej roztrwonić. Najmarniejszą – wydatkować z sensem i dla dobra ogółu. W zależności od mądrej lub głupiej, ucieleśnionej lub partykularnej decyzji.

A władza, która wie, że każdy jej krok będzie znany ludziom, poddany publicznej ocenie, unika nieodpowiedzialnych posunięć. (W.T.)

mysł. Wszyscy zbierali miesięczny złom. Zorganizowaliśmy zabawę. Dochód przeznaczono na pomnik. Ciągłe było mało. W końcu zdecydowaliśmy się, że wydamy pieniądze z funduszu wiejskiego.

W pracach brała udział niemal cała wieś m.in.: Józef Kryński, Zygmunt Tryniszewski, Stanisław Niemyjski, Antoni i Józef Lempiccy oraz żołnierz „Młota”, Ryszard Dybowski z Ciechanowca.

Uroczyste odsłonięcie odbyło się 21 października. Przybyli zaproszeni goście: biskup z Drohiczyńska, ks. Władysław Jędruszak, senator Lech Koziół, wojewoda łomżyński, Franciszek Adamiak. Przyjechało też dwudziestu podwładnych komendanta „Młota”.

Zabito niewinnych ludzi, biedakom zniszczono dobytek, ale trzeba oprawcom wybaczyć. Jeśli nie zapomnieć, to pomodlić za ich dusze. Może nie wiedzieli, co robią – mówi stara kobieta.

Na zdjęciach: soltys Stanisław Lempicki (z wieńcem) oraz Józef Lempicki. Fot.: Gabor Lőrinczy.

Lempice przez kilka tygodni były opustoszałe. Zostali tylko starzy, zniechęceni ludzie. Po pewnym czasie życie wróciło do normy. Ale został strach. Gdy napađnięto na poborcę podatkowego, wszyscy mieszkańcy się złożyli, aby oddać zrabowaną sumę. „Drugiej tragedii nie przeżylibyśmy”. Później pojawili się wojskowi, wypytawali o szczegóły potyczki – nikt nie chciał mówić.

Komendant „Młot” zginął w czerwcu następnego roku, w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach. Po jego pogrzebie aresztowano kilku najbliższych współpracowników. Śmierć dowódcy przerwała partyzanckie działania w okolicach Ciechanowca.

Stanisław Lempicki był inicjatorem całego przedsięwzięcia: – Moja mama została sama z sześciorgiem dzieci. Podobno jeździła do Warszawy, do Mikołajczyka, ale to nic nie dało. Kiedy czasy się zmieniły zaproponowałem postawienie pomnika. Mieszkańcy podchwycili ten po-



wiec”. Ostrzegł mnie przed NKWD. Nie zdążyłem uciec. We wsi szaleli już Ruscy. Zagnali wszystkich mężczyzn na drogę. Moją szwagra, Józefa, wyciągnęli z domu. Żołnierz wyrwał mu z rąk półrocznego Stasia (obecnego soltysa) i wyprowadził na przesłuchanie.

Właścicielka domu, w którym odbywało się śledztwo, niechętnie wspomina tamte chwile.

– Miałam 27 lat byłam w ciąży. Ruski przystawił mi do brzucha automat i krzyknął: „Idi banditko, bo strzelam”. Uciekłam, a oni wprowadzili Lempickiego.

Potem Rosjanie podpaliли kilkanaście zabudowań.

– Spalili mój dom, postawiony z biedy i pracy. Nic się nie uratowało. Spłonęły meble, lustra, ubrania. Wychożąc, któryś z nich dobił zamęczonego Józefa Lempickiego. Patrzyłam na ogień jak oszalała. Nic nie czułam, nawet to, że paliła mi się chustka na głowie.

Spłonęły zabudowania na końcu wsi, od strony, gdzie zginęło najwięcej Rosjan. Tego ranka żołnierze radzieccy zastrzelili również kolejnego Lempickiego – Stanisława.

Trzydziestu aresztowanych wyprowadzono na szosę łączącą Ciechanowiec z Brańskiem. Tam pojawili się bracia Aleksiejuk z sąsiedniej wsi, Kobyusy. Byli to prawosławni osadnicy, których podejrzewano o współpracę z radziecką partyzantką i NKWD. Bracia wybrali siedmiu Lempiczian, których zabrano do więzienia w Bielsku Podlaskim. Resztę zwolniono. W bielskim więzieniu przez kilka dni poddawano ich wymyślnym torturom.

– W końcu puścili mnie, że bym im doniósł, kiedy wrócę z lasu furmani. Ukrywałem się ponad miesiąc, zanim odważyłem się wrócić do Lempic. Oczywiście nikomu nic nie powiedziałem – wspomina Józef Lempicki.

a NKWD

dzie: trzeba oprawcom wybaczyć, pomodlić się za ich dusze; może nie wiedzieli, co robią...

dokończ. ze str. 1

Dyrektorka zapewnia, że nikomu nie da wmówić sobie lekceważenia obowiązków służbowych.

Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” lekceważył mnie. Zamykał przede mną salę gimnastyczną (jest nauczycielem wychowania fizycznego), jeszcze 2 października nie posiadał wymaganego rozkładu materiału nauczania, planów pracy. Tak, jak od innych, również od niego egzekwowałam wypełnianie obowiązków.

Inny członek „Solidarności” na jedną z uwag z ubiegłego roku, wpisaną do „Arkusza informacyjnego o pracy pedagogicznej nauczyciela”, zareagował własnoręcznie wpisaną deklaracją: „Zobowiązuję się do zmiany swojej postawy wobec moich obowiązków”.

WOTUM NIEUFNOŚCI

W szkole istnieją dwa związki zawodowe: NSZZ „Solidarność”, który liczy 19 osób (w tym 9 nauczycieli) i ZNP, liczący, razem z emerytami, 25 osób.

Przewodniczącej ZNP, Janinie Jabłońskiej, dobrze współpracuje się z dyrekcją.

Przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarności”, Marek Rupieta, ma wiele zastrzeżeń do dyrektorki.

Zadrażnienia były ciągłe – mówi. – Każde moje wystąpienie na Radzie Pedagogicznej było odbierane jako działanie przeciwko pani dyrektor, jako osobisty atak na nią. W jej oczach byliśmy grupą wichrycieli.

Wiele razy zabiegałam o uczestnictwo w zebraniu KZ NSZZ „Solidarność” – twierdzi Halina Roszkowska. – Nigdy nie zostałam zaproszona. Nie wiedziałam nawet, kiedy i gdzie zebrania się odbywają.

Podczas posiedzenia Rady Pedagogicznej 26 stycznia 1990 roku przewodniczący KZ, Marek Rupieta, wystąpił z wnioskiem, aby obligatoryjnie, co roku lub co dwa lata, dyrekcja szkoły była oceniana przez Radę Pedagogiczną i żeby przegłosowano wotum zaufania. Rada zadecydowała: ocena dyrekcji odbędzie się co roku. W tajnym głosowaniu wotum zaufania, na 42 osoby dyr. Roszkowska uzyskała 23 głosy.

Drugie „wotowe” głosowanie odbyło się 26 czerwca bieżącego roku. Brały w nim udział 44 osoby, za dyr. Roszkowską opowiedziało się 29.

16 października Komisja Zakładowa „Solidarności” podjęła uchwałę o skierowaniu wniosku do Kuratorium Oświaty i Wychowania w Łomży i Delegatury KOiW w Wysokiem Mazowieckiem o odwołanie dyrektora.

Wniosek uzupełniała długa lista zarzutów.

GRZECHY

Listę „grzechów” wysłaną do Kuratorium, znali tylko członkowie „Solidarności”.

Wniosku o odwołanie oraz wszystkich zarzutów – wyjaśnia

przewodniczący KZ „S”, Marek Rupieta – nie pokazaliśmy pani dyrektor wcześniej ze strachu. Baliśmy się, że od razu wywoła niezdrową atmosferę, że będzie odpowiednio agitowała ludzi.

Do głównych grzechów Haliny Roszkowskiej wypunktowanych w piśmie do Kuratorium należą:

1) Zdecydowana i agresywna działalność przeciwko KZ „Solidarność” na terenie szkoły:

a) w trakcie kampanii wyborczej w maju 1989 roku zrywanie plakatów posłów i senatorów OKP przez dyrektor oraz rozliczanie i wywieranie psychicznego nacisku na pracowników za ich umieszczenie,

b) na wiadomość o planowanym wniosku KZ, dotyczącym wotum zaufania dla dyrekcji szkoły, pani dyrektor rozpowszechniała fałszywe wiadomości o członkach Komisji Zakładowej, jakoby dążyli oni jedynie do zajęcia stanowisk kierowniczych, załatwiając jednocześnie swoje prywatne sprawy,

c) przed głosowaniem dotyczącym wotum zaufania, w różnych formach pani dyrektor starała się uzyskać informacje o akceptacji swojej osoby wśród poszczególnych członków Rady Pedagogicznej, powodując zastraszenie i wywieranie nacisku na pracowników,

d) nieliczenie się z postulatami Związku w sprawie konkretyzacji przydziału obowiązków pracownikom obsługi, a tym samym podważanie mediacyjnej roli Związku.

2. Wprowadzenie destrukcyjnej atmosfery w szkole przez:

a) tendencyjne naświetlanie pewnych faktów, np. zinterpretowanie zorganizowania wycieczki przez KZ „Solidarność” jako element dzielący załogę,

b) arbitralny sposób kierowania pracą szkoły i manipulacja posiedzeniami Rady Pedagogicznej.

3. Rozliczanie nauczycieli za uczestnictwo w pochodzie pierwszomajowym w postaci niepłacenia za godziny ponadwymiarowe tym nauczycielom, którzy nie uczestniczyli w pochodzie, a płacenie tym, którzy do pochodu zostali zmuszeni, powodując podziały wśród nauczycieli i stwarzając sytuacje konfliktowe wśród pracowników szkoły.

4. Brak troski o stan techniczny szkoły. Zaniedbania w tej dziedzinie grożą niebezpieczeństwem dla uczniów, a jednocześnie uniemożliwiają prowadzenie właściwych zajęć. Np. powybijane szyby w sali gimnastycznej, co powoduje prowadzenie zajęć w niskiej temperaturze i czego przyczyną są częste przeziębienia dzieci i nauczycieli, brak drzwi w rozbiornikach od ponad roku, złe okratowanie okien w sali gimnastycznej. Mimo częstych próśb dyrektor nie reaguje. Monitorowanie nauczycieli w tej sprawie odczytywane jest przez panią dyrektor jako atak na jej osobę.

5. Mimo postanowień Rady Pedagogicznej nadal funkcjonuje autokratyczny styl powoływania zespołów do opracowy-

wania zadań znajdujących się w zakresie czynności dyrektora.

Apodyktyczny sposób kierowania zespołem pracowników szkoły zdecydowanie utrudnia pracę, wywołując napięcie i sytuacje konfliktowe, dzieli załogę. Wielokrotne próby ze strony KZ „Solidarność” uzdrowienia atmosfery w szkole, spotykały się z całkowitą ignorancją pani dyrektor, a za jej przyczyną jeszcze bardziej ją pogarszają”.

WIZYTACJA

Na wniosek Komisji „Solidarności” Kuratorium zareagowało prawie natychmiast. Mgr

zrywanie plakatów? Nie zwracałam na nie uwagi. W wycieczce na grzyby, zorganizowanej przez „Solidarność”, sama brałam udział. Nie rozliczałam nikogo za to, że nie uczestniczył w pochodzie pierwszomajowym – broni się dyr. Roszkowska.

Komisja w szkole intensywnie pracowała przez trzy dni.

– To było śledztwo. Czulałam się jak na przesłuchaniu w czasach, które znam tylko w filmów – mówi Ewa Kuśmiarska, członek ZNP. – Zaprzeczyłam zrywaniu plakatów, bo w naszej szkole wisiły na każdym oknie, nawet na kan-



Jan Karczewski, kierownik Wydziału Kadr KOiW w Łomży, powołał trzyosobową Komisję do zbadania zasadności zarzutów. Komisja pod przewodnictwem Andrzeja Kurpiewskiego, dyrektora Delegatury KOiW w Wysokiem Mazowieckiem, zjawiła się w szkole w poniedziałek rano.

W czasie pierwszej przerwy zorganizowano zebranie tych nauczycieli, którzy akurat byli w szkole. Goście wyjaśnili cel swojej wizyty i odczytali listę zarzutów.

– Czy ja doprawdy nie miałam ważniejszych spraw, niż

torku sprzątaczek. Potwierdziłam, że są organizowane w stołówce szkolnej wesela za zgodą Rady Pedagogicznej, a uzyskane z tego pieniądze przeznaczają się na zakup środków dydaktycznych. Jestem zbulwersowana i przerażona tym, co dzieje się w mojej szkole. Jakim prawem 9 osób zwalnia dyrektora, a nam wszystkim funduje taki stres i piekło?

– To nieprzyjemna sytuacja dla wszystkich – ocenia inna nauczycielka (zastrzega nazwisko, nie należy do żadnego związku). – Z zarzutem, że atakuje „Solidarność” mogłabym się zgodzić.

tam, jak po pochodzie szomajowym powiedziała, że szkoła źle wypadła w tku do innych. Wszyscy boją.

Teraz w szkole boi się każdego - dzieli się swo- bserwacjami kolejna nau- lka (nazwisko zastrzegła). nisja pytała mnie, czy na- ele za pochód otrzymali ę. Wyjaśniłam, iż to jest ne, bo przecież opiekowali ećmi.

ę listę zarzutów można sać wszystkim - oburza masz Śmigieński (nigdzie ależy). - Tu toczy się

- Zarzuty są słuszne - stwier- dza Alfred Bajena, wicedyrektor. - O porządek w szkole dbają tylko wicedyrektorzy.

- Solidaryzuję się z uchwałą Związku - dodaje Włodzimierz Słomecki, wicedyrektor. - Wiele rasy slyssałem, że przekraczam swoje kompetencje, a na Ra- dzie prosiliśmy o zapoznanie wszystkich z obowiązkami wice- dyrektorów. Zakresu dla nas nie ustalono. Sam budowałem ogro- dzenie boiska szkolnego, napra- wiałem sanitariaty, ale komus zlecać pracy nie mam prawa. Wszystko muszę uzgadniać.

WERDYKT

Komisja, badająca zasadność zarzutów stwierdziła, że szkoła prowadzi działalność pozao- światową. W stołówce szkol- nej były organizowane odpła- nie wesela. Na to szkoła nie miała zgody Kuratorium. Łe- mała w ten sposób ustawę o wychowaniu w trzeźwości. Dy- rektorka tłumaczyła, że wesela organizowane były za zgodą Rady Pedagogicznej, Komitetu Rodzicielskiego i cichą zgodą burmistrza.

Burmistrz Gminy i Miasta Wysokie Mazowieckie, Edward Roszkowski, potwierdza, że dy- rektorka pytała go o opinię. Uważa, że szkole może przydać się każdy pieniądz, ale żadnej zgody na piśmie nie dawał.

Komisja stwierdziła jeszcze m.in. że księga protokołów nie jest zasznurowana, nie ma po- numerowanych stron, list obec- ności, wniosków, a poza tym wydrapywane są wypowiedzi.

- W całej tej sprawie - pod- sumowuje Andrzej Kurpiew- ski, dyrektor Delegatury KOiW - pominieliśmy kontekst poli- tyczny. To żadne rozliczanie. Skupialiśmy się tylko na sprawdzeniu uregulowań prawnych, dotyczących konkretnych zar- zutów. W wielu wypadkach prawo zostało złamane. Doszli- śmy do wniosku, iż dyrektorka nie potrafi ułożyć sobie stosun- ków z Radą Pedagogiczną, a Związek ma prawo funkcyjono- wać w szkole zgodnie ze statu- tem.

Kiedy na podsumowującej wizytację Radzie ogłoszono werdykt sala najpierw zamilkła, potem zaszemrała. Pierwsza odezwała się Ewa Kućmiarow- ska. Powiedziała, że jej wypo- wiedź nie została uwzględniona. Inaczej bowiem wypowiadała się na temat dyrektorki. Ja- dwiga Kaszczuk była także za- skoczona: protokół końcowy za- wierał same negatywy i zarzuty. Nie dostrzeżono, że przez sześć lat dyrektorka wybudowała i wyposażyła świetlicę, cały blok żywieniowy, miała też na swoim koncie inne pozytywne osiągnię- cia.

Absolutną konsternację nau- czycieli przerwało przytoczenie przez Tomasza Śmigieńskiego przypowieści z Biblii o jaw- nogrzesznicy. Nikt pierwszy nie odważył się rzucić kamieniem. Wyroku nie wykonano.

Ale to było ponad 2000 lat temu.

MARIA TOCKA



AMBROZIAK RADOSŁAW - ksiądz, doktor, proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego w Łomży. Największy budowniczy Łomżyńskiego ostatnich lat; z powodzeniem wznosi monumentalną świątynię przy ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Bardzo bezpośredni w kontaktach z wiernymi. Potrafi wówczas nie widzieć różnicy między „heretykiem”, a gorąco zdeklarowanym parafianinem. Spotkałem go kiedyś w domu tego pierwszego: powiedział księdzu, że nie przyjmuje kołedy, ale tak w ogóle zaprasza. Proboszcz Ambroziak bez wahania zaproszenie przyjął. Wypił herbatę, pogawędził jak z ludźmi, z którymi ma sobie wiele do powiedzenia na co dzień, nawet przez sekundę nie próbując nawracać. Gdy wyseł, gospodarze długo jeszcze pozostawali pod wrażeniem tej nieoczekiwanej wizyty. W niektórych kręgach wiernych popularne stało się powiedzenie: „Nie bądź taki Ambroziak!” Tak przerywają rozmówcy, który przeplata swą wypowiedź coraz to nowymi i coraz dłuższymi dygresjami, a końca nie widać. Bywa, że ktoś kwituje wówczas: „On tak potrafi nadawać przez półtora Ambroziaka”. Jeden „Ambroziak” wynosi około pół godziny. Słyszałem kiedyś w kolejce do CPN następującą historyjkę: „Wyobraź sobie - mówi kolejkowicz przede mną do swego kolegi - że mój kumpel, nie znając księdza Ambroziaka, który akurat stał obok, przerywa mi w pół zdania i złośliwie pyta: »Skończysz za dwa Ambroziaki?« Ksiądz wiedział chyba, o co chodzi, bo roześmiał się serdecznie i ... podjął rozmowę.”

BRODZIUK JERZY - dziennikarz. Spory talent, którego zżarło lenistwo i większa ochota do wypowiadania się słowem niż piśmem. Przez niektórych określany jako „beton”. Faktem jest, że kiedy mniejsze i większe szczury w popłochu opuszczały arkę PZPR, Brodziuk mówił i pisał z większym zacięciem o swej partii niż kiedykolwiek wcześniej. Ci, którzy znają go bliżej wiedzą, że nie jest to świadectwo ciasnoty umysłowej, lecz wewnętrznej uczciwości i przekory. Zawołany polemista. Z powodzeniem potrafi wmówić komus, że „białe” jest „czarne” i delikwent dopiero po ochłonięciu widzi, że dał się omamić logice, która jeszcze przed chwilą wydawała mu się tak „żelazna”, że sam gotów był jej bronić. Jeżeli Brodziukowi jest to z jakichś względów potrzebne, potrafi być tak znakomitym demagogiem, że nawet pojęcie „demagogii” objaśni z błyskotliwą demagogią. Wśród znajomych znany ze znakomitego ucha: w promieniu pięciu kilometrów wychwyci bezbłędnie brzęk kieliszka. Nie jest to jednak świadectwo trunkowości, lecz szczególnej pasji: załapać się „na krzywo”. Jako że bywa wówczas znakomitym kompanem, mimo tej słabości mile widziany w każdym kompanijnym gronie.

ALFABET
KONTRAKTÓW
KONTAKTY

JA Z
DRYSU

OLA

o stół. A nie jest to otwarta. To partyzantka gorszym wydaniu. O dyc nie można powiedzieć, że to mocna kobieta i godna ku. Każdemu można coś ić, ale ktokolwiek podpi- nią wyrok, niech najpierw y na swoje ręce. To sprawa ości ludzkiej.

stem poruszony tą sprawą rwuje się Jerzy Bednarz, dniczący Komitetu Ro- skiego. - Grupa „Solidar- usiłuje usunąć dyrektora iorys, a nie za kompeten-



miłość moja największa ...

Urodziłem się na wsi z gwałtu. To było w czasie wojny. Moja matka miała 17 lat, a on... był radzieckim żołnierzem. Przyszedłem na świat jako dziecko kalekie od urodzenia. Miałem wykręcone stopy, niesprawną rękę. Ciągłe się śliniłem i mówiłem niewyraźnie. Wszystko jednak rozumiałem i przeżywałem swoją inność. Po kilku operacjach zacząłem chodzić o kulach, mówić wyraźnie. Skończyłem szkołę, zacząłem pisać wiersze.

Moją wielką miłość przeżyłem, gdy byłem w domu dla przewlekłe chorych. Wówczas nawet nie marzyłem o tym, by mieć swoje mieszkanie i się usamodzielnic. A tak się stało. Tyle, że miłości nie ma.

Pewnego razu zapytałem Jasię (była to dziewczyna, która pomagała siostrze), czy nie zechciałaby się umówić ze mną. Zaczęła się śmiać i powiedziała, że to niemożliwe, bo ma chłopaka. Cierpliwie czekałem na nią w lesie przy starej kaplicy. Nie przyszła.

Wieczorem zjawiała się w mojej sali. Usiadła na brzeжку łóżka i długo rozmawialiśmy. Moi współtowarzysze spali. W pewnym momencie ucałowała mnie leciutko w policzek. Od tego dnia spotykaliśmy się codziennie. Jej chłopak przychodził pod zakład, ale Jasia już nigdy do niego nie wychodziła. Była mądra, delikatna, cicha, skromna. Jedyną zaporą był fakt, że jestem niepełnosprawny. Nie wierzyłem więc, że moja miłość może być odwzajemniona.

Przecież ona była zdrową, wspinała dziewczyną. Bałem się o siebie i coraz częściej czułem się samotny. Zawsze pragnąłem mieć kogoś na śmierć i na życie. Nieraz zaczynałem się przyjaźnić z jakąś dziewczyną i wszystko się rozpadało. Może przez moje kalectwo?

Z Jasią łączyły nas podobne zainteresowania, spotykaliśmy się coraz częściej. Pewnego razu powiedziała, że ktoś doniósł o tym jej rodzicom i że są z tego bardzo niezadowoleni. Mówili: „Co ten twój kaleka może ci dać?”. Odpowiadała, że to nie kalectwo, a miłość, lecz oni nie przyjmowali tego do wiadomości.

Kiedyś jak zwykle umówiłem się z Jasią przy kapliczce. Nie przyszła. Na nocnym stoliku znalazłem list. „Józek nie gniewaj się, że nie przyszedłem. Jakiś lek... Wybacz mi. Muszę Ci coś powiedzieć. Otóż siostra oddziałowa wie o nas. Ktoś jej powiedział, że całowaliśmy się na przystanku. Powiedziała, że to może źle się skończyć. Może powinnam pokazać im wszystkim, że nasza miłość jest piękna i nie wolno jej niszczyć. Że nie mają do tego żadnego prawa. Kocham Cię, ale wybacz mi, boję się ich.”

Na drugi dzień postanowiłem porozmawiać z Jasią. Powiedziałem jej: - Nie przerywaj mi, najpierw wysłuchaj. Nie wiesz jak trudno byłoby mi żyć ze świadomością, że pozbawiam cię uroków życia.

Mówiłem jej, że ze mną nie wybierze się do kina, nie pójdzie na imprezę. Mówiłem, że

od dziecka brakowało mi miłości, ale lepiej będzie, jeżeli się rozstaniemy. Mówiłem, że długo trwało, zanim powiedziałem jej „kocham”. Słowo tkwiło w gardle i uwierało bólem. Przy niej poczułem się normalnym człowiekiem. Wolnym, bez kajdan, które więziły moją niemoc.

*Ja i ty
niby nic takiego
a jednak granica
która dzieli
stoję i czekam
z paszportem nadziei
wzbożacy niedosytem
człowieczeństwa*

Klectwo odstrasza jak dzuma. Nikt nie lubi zepsutych jabłek. Może ja jestem tym jabłkiem?

- Józku? O czym ty mówisz? To wszystko do mnie nie dociera - broniła się Jasia.

Powiedziałem jej w końcu brutalnie: może oni mają rację. Przestańmy się spotykać. Kochamy się. Ale ten związek nie ma szans. Mówiłem jej, jak mi trudno zerwać tę miłość. Ale nie mogłem jej obarczać swoim kalectwem.

Jasia zaczęła płakać, pocałowała mnie i wyszła. W duszy mojej narastał bunt, ale postanowiłem to rozstrzygnąć spokojnie. Następnego dnia wieczorem wbiegła do sali siostra oddziałowa: - Coś ty narobił?!

- Co narobiłem? Co się stało?
- Nie udawaj. Dobrze wiesz. To przez ciebie dziewczyna chciała się utopić.

Zaskoczyła mnie zupełnie. Ale zaraz powiedziałem jej, że to nie przeze mnie, tylko przez nich. Bo zabraniają się nam spotykać. Bo przeszkadza im, że ktoś się może kochać.

- Nie pyskować - ona na to - i iść do łóżka!

- Na razie spać mi się nie chce.

- Nie ty będziesz tu rządził!

Siostra oddziałowa była dość tęgą i silną osobą. Podeszła, złapała mnie wpół i rzuciła na łóżko. Złapałem ją za rękę i wykręciłem tak mocno, że musiała uklęknąć. Powiedziałem jej, że jeżeli nie da mi spokoju, to ją zabiję. Zaczęła krzyczeć, ja też zacząłem krzyczeć. Wyrwała się, przewróciła mnie na łóżko, zerwała mi buty, spodnie i zbroniła mi wychodzić z sali. Zaraz się ubrałem, jak tylko

wyszła i poszedłem do dziewczyn, do hotelu.

Wszedłem do pokoju Jasi. Siedziała na podłodze i płakała. Obok niej siedziały koleżanki, Hela i Kryśia. Okazało się, że znalazły ją nad rzeką. Gdy Hela wróciła z pracy zobaczyła wszystkie ciuchy na podłodze, a na stole kartkę:

„Żegnajcie dziewczyny. Powiedźcie Józkowi niech mi wybacz - Jasia”.

W szafie brakowało jednej sukienki. Ślubnej, w której jedna z dziewcząt miała wyjść za mąż. Brakowało też białych butów. Pobiegły nad rzekę. Jasia w ślubnym stroju stała nad rzeką i płakała...

W ciągu następnych dni nie mogłem dojść do siebie. Jasia również zamknęła się w sobie. Pracowała, ale jakby jej nie było. Mało rozmawialiśmy, oddalaliśmy się od siebie. Wciąż ją kochałem, ale coś się zerwało, dręczyliśmy się we własnych myślach.

W tym czasie musiałem wyjechać do kliniki górniczej w Bytomiu na kolejną operację. Miałem przerost kolana prawej nogi i noga uciekała mi do tyłu. W klinice zobaczyłem inne cierpienia. Codziennie przywozili kogoś po wypadku. Chłopak po wojsku zjechał na ranną zmianę do kopalni. Odłamkiem węgla dostał w głowę. Przywieźli go nieprzytomnego. Gdy odzyskał przytomność, nie wiedział kim jest, jak się nazywa, gdzie się urodził. Człowiek, ale nie ten sam. Inny szedł przez park. Dzieci bawiły się piłką. Potoczyła mu się pod nogi. Kopnął ją tak, że się przewrócił. Uszkodził kręgosłup; porażenie nóg i rąk.

Wszystko to na chwilę łagodziło mój ból. Uświadomiłem sobie, jak bardzo cierpią inni. Ja przy nich byłem „sprawny”, mogłem im pomagać. Zapomniałem o sobie, o swoim kalectwie, ale o Jasi nie zapomniałem. I teraz po dwudziestu latach, wciąż o niej pamiętam. Myślę, że wyszła za mąż, pewnie ma dzieci.

Ale czy jest szczęśliwa? Na zawsze zostanie w moim sercu.

JÓZEK

• Mówili: „Co ten twój kaleka może ci dać”. Odpowiadała, że to nie kalectwo, a miłość.

ZYWOLEWSKI W CIECHANOWCU

Stanisław Żywolewski z Hajnowki odkryty został dopiero w 1986 roku przez etnografów z Muzeum Okręgowego w Białymstoku.

Urodził się w czasie wojny, w 1942 r., w rodzinie robotnika leśnego. Rodzice uznali, że on też zostanie leśnym robotnikiem. Tymczasem Stanisław już w szkole zyskał przewzasko „Matejko”. Wypracowania z polskiego nie tylko pisał, ale i malował. Kiedyś zobaczył na hajnowskim targu olejne makatki, malowane na płótnie. Wówczas zdały mu się niedoścignionym wzorem.

Rodzice zmienili wobec niego zamiary. Miał zostać masarzem. Kończy więc szkołę masarską z tytułem czeladnika rzeźnicowędliniarskiego. Dotąd się nie buntował. Dopiero kiedy zaczęła pracę w rzeźni, gdy zobaczył brutalne, prymitywne mordowanie zwierząt, coś w nim zaprotestowało. Zaczyna malować. Odtąd ucieka w ten swój świat coraz częściej. Znajduje tam ukojenie i azyl także wtedy, gdy umiera jego kochana siostra Janina – zakonnica „Sercjanka”. W rok później ojciec, a matka zaczyna ciężko chorować. Stanisław Żywolewski zwraca się też do Bogu, starając się wcielić w życie zasady wiary.

W 1986 roku zmienia pracę. Pracuje teraz jako palacz c.o. – ma dużo czasu do przemyśleń. W tym okresie wnętrze nowo wybudowanej cerkwi w Hajnowce malują artyści z Grecji. Podziwia ich prace, próbuje naśladować, kopiować. Ale nie tylko.

Pokazuje zagrożenie współczesnego świata. W ostrych barwach kreśli martyrologię Polaków.

W swojej twórczości nigdy nie był sterowany. Nie dał się nagiąć do żadnych sugestii, czy też zamówień tematycznych. Oprócz malowania zajmuje się też rzeźbą, ale traktuje to jako zajęcie uboczne.

Jego prace nabywają kolekcjonerzy zagraniczni, szczególnie z Niemiec, USA i Francji.

Zapraszamy do obejrzenia wystawy w Muzeum im. Ks. K. Kluka w Ciechanowcu do 15 grudnia b.r.

mgr ANTONI MOSIEWICZ



LEKARZ RADZI

CZYTELNICZKA GRAŻYNA G.: *Moje dwumiesięczne dziecko cierpi na kolkę. Na czym polega ta dolegliwość? Jak pomóc dziecku w takiej sytuacji?*

Odpowiada lekarz pediatra ELŻBIETA PIOWARSKA:

Kolka jelitowa jest to zaburzenie czynności jelita grubego, charakteryzujące się bólami krezowymi z zaparciem albo biegunką. U wielu niemowląt występuje ona czasem kilkakrotnie w ciągu doby.

To schorzenie staje się najczęściej problemem matek, które już od pierwszych tygodni życia niemowlęcia zaczynają karmić je sztucznie. Przewód pokarmowy dziecka przystosowany jest do trawienia pokarmu matki. Wszystkie preparaty mleczne są przygotowane z mleka krowiego, a więc obcego gatunkowo. Może więc wystąpić rodzaj alergii na mleko krowie, objawiający się właśnie kolką i

biegunkami. Mleko matki zawiera bakterię z rodzaju lactobacillus, odpowiedzialną za prawidłową funkcję jelit. Zakwasza ona środowisko i nie pozwala na rozwój innych bakterii, często chorobotwórczych. W mieszaninach z mleka krowiego bakteria ta ginie w czasie przygotowania.

Kolka jelitowa zdarza się również u niemowląt karmionych piersią, ale bardzo rzadko i zwykle mija w ciągu pierwszego tygodnia życia.

Mimo, że kolka jelitowa wydaje się niegroźnym schorzeniem nie należy jej lekceważyć, gdyż sama matka nie potrafi rozpoznać, na jakim tle występują bóle brzuszka. Przy powtarzającej się kolce należy zawsze zwrócić się do lekarza, aby wykluczyć inne przyczyny bólu (netolerancja mleka krowiego, infekcja układu moczowego, w późniejszym okresie zespół złego wchłaniania i niedrożność jelit). Bardzo często bóle i wzdęcia brzuszka mogą być także jed-

nym z objawów krzywicy, czyli niedoboru witaminy D3.

Przy zwykłej kolce ulgę dziecku przynosi delikatny masaż brzuszka zgodnie z kierunkami wskazówek zegara, ciepły suchy okład na brzusek, podanie kilku łyków pokarmu, potrzymanie dziecka w pozycji pionowej do odbicia powietrza, krótki spacer, założenie czopka glicerynowego lub nawet podrażnienie okolicy odbytu, co ułatwia oddawanie gazów i przynosi ulgę. Zapobiega kolce położenie dziecka przed karmieniem na brzusek, co jest rodzajem gimnastyki. Na równym, niezbyt miękkim podłożu radzą one sobie bardzo dobrze. Przy karmieniu sztucznym wskazane jest podawanie preparatu lacid lub lactobif, które zawierają właśnie brakujące w pokarmie pałeczki owej bakterii, niezbędne do prawidłowego trawienia.

Kolki mijają zwykle wraz z podawaniem dziecku zuppek jarzynowych. Pektyny zawarte w jarzynach wypełniają jelita, działając niczym szczotka. Wchłaniają wszelkie toksyny i bakterie. Dostarczają też organizmowi niezbędnych mikroelementów i witamin.



Ja albo pies

Mój problem jest nietypowy, ale zauważyłam, że do Ciebie piszą ludzie właśnie z takimi sprawami. Czytałam listy o mężach-chtopcach, o żonie-dziewczynce, o kochanych i niekochanych. O porzuconych i samotnych, wołających wielkie S.O.S.

Mój problem nie da się zasufladkować w żaden schemat. Nie bardzo nawet wiem, jak go ująć. Otóż rzecz w tym, że pewnego razu mąż przyprowadził do domu psa. Głodnego kundla. Szedł za nim i nie pozwolił się odgonić. No, cóż zaakceptowałam go, chociaż nie przepadam za psami.

Ale teraz dopiero przy tym psie, poznaję tak naprawdę mojego męża. Dla niego jest gotów na wszystko! Odmawia sobie najlepszych kęsów, chodzi z nim na spacer, chociaż przedtem nigdy nie miał czasu nawet na niedzielny spacer ze mną i córką. Pies go zresztą uwielbia i tylko jego słucha. Gdy męża nie ma, leży smutny przy drzwiach w przedpokoju. Mój mąż, niestety, często popija. Gdy wraca po wódce od kolegów nieraz kłócimy się, a pies szczeka na mnie.

Pewnego razu pies zachoro-

wał. Mąż zwolnił się z pracy, wziął taksówkę i pojechał z nim do weterynarza. Kupił bardzo drogie zagraniczne lekarstwo i całą dobę przy nim siedział i głaskał go i przemawiał czule. Nigdy nie był takim ani dla mnie, ani dla naszej córki.

Zwariował zupełnie. Rozumiem, gdyby to był pies rasowy. Taki, co to kosztuje tysiące. Piękny. Ale zwykły kundel? Kiedyś mąż wyjechał na delegację na trzy dni; po raz pierwszy z takiego wyjazdu zatelefonował do domu. Oczywiście po to, by zapytać jak się czuje jego ukochany przyjaciel, czy nie umarł z tęsknoty. A rzeczywiście stracił apetyt i tylko pił wodę i patrzył na nas spode łba.

Coraz częściej mam wielką ochotę pozbyć się tego kundla. Zwłaszcza, że linieje i sierść znajduje nawet w lodówce. Być może pewnego razu, gdy mój małżonek wróci z kolejnej „wódki”, jego pieska już nie będzie. No, wypisałam się i ulżyło. Nie myśl jednak Gizelo, że jestem zazdrosna o tego psa.

GRAŻYNA
Łomża

Grażyno, nie rób tego. Twój mąż nigdy by Ci tego nie wybaczył. Spójrz inaczej na sprawę. Ten pies wyzwolił w nim wielką emocjonalną potrzebę. Okazało się, że stać go na gesty, o które go nie podejrzewałaś. Przedtem był chłodny. Dlaczego? Dlaczego tej uczuciowości nie uruchomiłaś w nim ani Ty, ani Wasza córka? Może nad tym warto by się zastanowić. I w sobie poszukać przyczyn. Myślę, że przez swój stosunek do tego psa możesz bardzo wiele zyskać w Waszym związku. To jest pomost. Może łączyć. A Ty chcesz, by Was podzielił. Zastanów się nad tym.

Pozdrawiam Cię – GIZELA

OFERTY

Samotna wdowa (54/168), szuka samotnego partnera w wieku do 60 lat. Bez nałogów tylko z sercem.

Danuta

Dla Szymona i Samotnej 21-latkki z Łomży są listy do odebrania w redakcji.



Jest, w języku angielskim słowo „presistence”, które w języku polskim nie ma swego odpowiednika. Opisowo można je przetłumaczyć jako siłę uporczywego dążenia do celu: wytrwałość, determinację, wiarę w sukces. Określenie to stosuje się najczęściej w biznesie, w którym presistence jest koniecznym warunkiem powodzenia. W powszechnym przekonaniu zachodnich przedsiębiorców, utrzymujących kontakty z Polską, cechy tej, tak ważnej, brakuje większości Polaków, którzy łatwo zapalają się do różnych, wspaniałych pomysłów, lecz zniechęcają się przy pierwszych trudnościach lub grzęzną w jałowych sporach. Dotyczy to w równej mierze biznesu, co polityki.

Nie jest to chyba jednak wada narodowa, skoro wielu naszych rodaków, pracując za granicą, wykazuje i wytrwałość, i determinację, i wiarę w sukces, i nierzadko ten sukces osiąga – mimo ostrej konkurencji.

Przykładem może być tu Stanisław Tymiński z Łomżyńskiego, który opuścił kraj w 1969 r., aby zrobić oszałamiającą karierę w Peru i Kanadzie. Po latach ciężkiej pracy stał się właścicielem restauracji, farm, stacji telewizyjnej, fabryk, a do tego prowadzi ożywioną działalność polityczną: jest przywódcą Partii Wolnościowej w Kanadzie. Słowem, prawdziwy człowiek sukcesu.

Są przynajmniej dwa ważne powody, dla których osoba Sta-

ZAGIEW Z OGNI

Po kilku latach, jakie upłynęły od przekazania przeze mnie tłumaczenia LISTU Mojżesza Głuchowicza – dobrze się stało, że Wasza Redakcja wreszcie wydrukowała bardzo ciekawe przeżycia zawarte w nim pod tytułem: „ZAGIEW Z OGNI” (nr 6 „K”). Żałuję tylko, że objętość znacznie okrojono, co zmieniło kształt, charakter i zakres relacji.

W formie UZUPEŁNIENIA do wydrukowanego artykułu proszę o zamieszczenie istotnych dla niego informacji, przynajmniej, że materiał był tłumaczony z języka hebrajskiego i pochodzi z „Księgi Pamięci Gminy Żydowskiej w Łomży”, wydanej w Izraelu, w 1952 roku.

Wiktor J. GROCHOWSKI
GRÓB

MIKOŁAJA PIETRONA

Z Inicjatywy p. Zygmunta Kryma oraz przy udziale Komisji PTTK Opieki n/Zabytkami w Łomży, na Cmentarzu Rzymskokatolickim w Łomży został przywrócony, wcześniej zlikwidowany grób Mikołaja Pietrona. Postawiono metalowy

PREZYDENT Z ŁOMŻYŃSKIEGO!

nistawa Tymińskiego godna jest naszego zainteresowania. Powód pierwszy, to jego książka „Święte psy”, wydana niedawno w kraju. Już sam tytuł jest nieco dziwny i słabo tłumaczy się w tekście, ale to nie koniec niespodzianek. Książka została wydana na koszt autora – co raczej się u nas nie zdarza – a do tego w prawdziwie ekspresyjnym tempie. Tymiński pisze w niej o wydarzeniach z końca sierpnia tego roku, podczas gdy do warszawskich księgarń tra-

fiła ona już w połowie września.

Jej treść też jest niezwykła: stanowi coś w rodzaju wyznania życiowej filozofii, napisanego trochę chaotycznie i nieco kaznodziejsko. Autor wypowiada swoje poglądy na każdy temat: od wychowania dzieci, po broń atomową. Innymi słowy – wali wszystko, co mu leży na wątrobie (w końcu stać go na to). Najwyraźniej jego intencją jest przekonanie swoich rodaków, że ma dla nich



krzyż i zawieszono na nim metalową tablicę z napisem następującym: „s.p. • MIKOŁAJ PIETRON, KADET ARTYLERZYSTA SZKOŁY PODSTAWOWEJ W KALISZU, ŻOŁNIERZ WOJNY 1920 r. ZMARŁ 15 KWIETNIA 1921r. W SZPITALU ŚW. DUCHA W ŁOMŻY, W 18-TYM ROKU ŻYCIA, POKÓJ JEGO DUSZY”.

PODZIĘKOWANIE

Komisja PTTK Opieki n/Zabytkami w Łomży składa serdeczne podziękowania wszystkim osobom i organizacjom, które z nakazu serca z okazji Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego porządkowały i sprzątały stare i zabytkowe groby na łomżyńskich cmentarzach.

Specjalne podziękowanie kierujemy dla młodzieży ze Szkoły

Metalowej i z Technikum Telekomunikacyjnego w Łomży.

CHŁOPSKI LOS

Wybory – ważna sprawa. Pójdę głosować, bo jestem patriotą. Pragnąłbym jednak, by wszyscy tak jak ja, zwykli rolnik, pojmowali swoje patriotyczne obowiązki.

Mam wielkie pretensje i żal do naszego obecnego rządu. Co on zrobił dla rolnictwa? Nic. Teraz wszystko się nie opłaca. Chłop ma w kieszeni podszewkę i plewy.

A co ma mieć, skoro obecnie za tonę ziemniaków płaci się nam 60 tysięcy złotych? Ile trzeba się napracować, żeby je zasadzić, kupić nawozy i posiać, zebrać. Jestem taką decyzją bardzo rozgoryczony. Nie tylko ja. Znam rolników, którzy całe hektary ziemniaków po-

gotowy program wydzwignięcia się z cywilizacyjnej zapaści. Stąd wiele odniesień do sytuacji Polski, wiele sądów trafnych, choć surowych, ale przy okazji sporo łatwych oskarżeń (np. za „okrągły stół”) i banalnych stwierdzeń (np. o tym, że Polsce niezbędna jest giełda pieniężna). Jego poglądy określić można jako skrajnie liberalne, bliskie poglądom Janusza Korwina-Mikke.

Nie jest to jedyne podobieństwo do lidera polskich konserwatywnych liberalistów (i to jest właśnie drugi powód zainteresowania osobą milionera z Kanady): tak jak Korwin-Mikke, również Stanisław Tymiński wystawił swoją kandydaturę do urzędu Prezydenta RP. Kampanię prowadzi dyskretnie – i jak sam powiada – na zwycięstwo nie liczy, miał natomiast nadzieję, że znaczna część rodaków pozna jego program oparty o wiarę w prywatną przedsiębiorczość, indywidualną zaradność, gospodarczą samodzielną tak kraju, jak i ludzi.

Niezależnie od tego, co sędzimy o jego książce (arcydzieło to nie jest) nie można lekceważyć człowieka z takim życiowym dorobkiem i sukcesami w biznesie. Przede wszystkim dlatego, że do takich jak on, miejmy nadzieję, należy przyszość kraju.

JAN ONISZCZUK

STANISŁAW TYMIŃSKI:
ŚWIĘTE PSY, WYDAWNICTWO „OFFICINA”, WARSZAWA 1990.

prostu zaorywują, bo wykopki nie przyniosłyby im żadnego zysku. Czy to nie jest tragiczne? W tak wielkim kryzysie marnuje się żywność.

Ale sprawa ma się tak nie tylko z kartoflami. Są już decyzje, by za odstawione buraki cukrowe cukrowni płacić rolnikowi cukrem. Ja dostanę za swoje buraki trzy worki. I po co mi tak dużo cukru? Czy mam nim handlować? Nie mam na to czasu. Czy mam robić bimber? To z kolei jest niezgodne z prawem.

Podobnie jest z mlekiem. Hodowla krów jest nieopłacalna. Mało tego, że rolnikowi płacą grosze za odstawione mleko, to jeszcze w każdej zlewni oszukują na procencie. To fakt, że każdy chce z czegoś żyć, ale dlaczego wszyscy chcą czerpać z pracy chłopca.

Wiem dlaczego tak jest. Dlatego, że chłop, choć będzie narzekał i się denerwował, zawsze będzie robił.

WŁADYSŁAW R.
z gminy Kolno

FOT.: ST. ŻYWOLEWSKI -
OBRAZ

TELEWIZJA NA CAŁY TYDZIEŃ

(15.11 - 21.11.1990)

CZWARTEK

Program I

Wiadomości: 9.00, 16.00, 19.30
22.30;
8.00 Dzień dobry;
9.10 Domowe przedszkole;
9.35 "Ulice San Francisco";
10.25 To się może przydać;
12.00 Ordy;
12.30 Dzieje kultury polskiej;
13.00 Fizyka;
13.30 Spotkania z literaturą, kl.II lic.;
14.05 Agroszkola;
14.35 Ziemia - nasza planeta;
15.05 Kim być;
15.30 Uniwersytet nauczycielski;
15.55 Program dnia;
16.10 Video-top;
16.20 Kwant i film z serii "Ordy";
17.15 Teleexpress;
17.30 Spojrzenia;
17.55 10 minut;
18.10 "Piotrkowska ulica najważniejsza" - rep.;
18.50 Magazyn katolicki;
19.15 Dobranoc;
20.05 "Ulice San Francisco";
21.00 Kandydaci na urząd prezydenta RP;
22.00 Wokół wyborów;
22.45 Recital zespołu "Lombard";
23.10 Język angielski (34);
23.40 Kasparow-Karpow;
23.50 Kronika Mistrzostw Świata w podnoszeniu ciężarów.

Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.05, 14.00, 00.05;
Uniwersalny kurs języka angielskiego: 7.15, 17.55, 00.20;
6.55 Powitanie;
7.20 Magazyn TV śniadaniowej;
8.00 Panorama dnia;
8.10 "Ulica Sezamkowa";
9.10 "Santa Barbara" - serial USA;
10.15 Magazyn TV śniadaniowej;
11.00 Burda;
11.15 "Angolski dziennik" - film czeski;
12.45 Program dnia;
13.00 Wrocław na antenie "Dwójki";
14.15 Publicystyka;
15.00 "Lato leśnych ludzi" - serial;
16.00 Mag. krajów nadbałtyckich;
17.00 Spotkanie z A.Kaspirowskim;
18.00 Program lokalny;
18.30 "Cudowne lata" - serial USA;
19.00 "Duch twierdzy Boyen" (2);
19.30 Język niemiecki (4);
20.00 Wrocław na antenie "Dwójki";
21.00 Ekspres reporterów;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 Studio Teatralne "Dwójki" - spektakl czeski;
23.40 Dialog o Wilnie;
23.00 Komentarz dnia.

PIĄTEK

Program I

Wiadomości: 9.00, 16.00, 19.30, 22.35;
7.40 Express gospodarczy;
8.00 Dzień dobry;
9.10 Domowe przedszkole;
9.35 "Życie od kuchni" - serial;
10.30 Szkoła dla rodziców;
12.00 Kameleon;
12.30 "Brzmienie ciszy" - film dok.;
13.00 Spotkania z literaturą;
14.05 Agroszkola;
14.35 Język angielski;
15.05 MEN informuje;
15.10 Powiązani;
15.55 Program dnia;
16.10 Video-top;
16.20 Kasety TDC;
16.45 Ciuchcia;
17.15 Teleexpress;
17.30 Raport;
17.55 10 minut;
18.10 "Star Trek - następne pokolenie" - serial;
18.50 Od "Kapitału" do kapitału;
19.15 Dobranoc;
20.05 "Koleje wojny" - serial;
21.05 New York, New York;
21.35 Jak budować państwo prawa;
22.05 Panorama światowego sportu;
22.50 Kabaretowy rok '89.

Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 14.00, 00.55.
Uniwersalny kurs języka angielskiego: 7.15, 17.55, 01.10.
6.55 Powitanie;
7.20 Magazyn TV śniadaniowej;
8.00 Panorama dnia;
8.10 "Ulica Sezamkowa";
9.10 "Santa Barbara" - serial USA;
10.15 Magazyn TV śniadaniowej;
11.00 Burda;

11.15 "Bagdad Cafe" - serial USA;
11.40 Bliżej świata;
12.50 "Crime story" - serial USA;
13.40 Express gospodarczy;
14.15 Program dnia;
14.20 Przegląd prasy;
14.30 Czas akademicki;
15.00 "Lato leśnych ludzi" - serial;
16.00 "W labiryncie" - serial;
16.30 Wzrockowa lista przebojów;
17.00 "Nad Niemnem" - serial;
18.00 Program lokalny;
18.30 Kandydaci na urząd prezydenta RP;
18.40 Programy regionalne;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 "Crime story" - serial USA;
22.45 Nagrody Brytyjskiego Przemysłu Fonograficznego 1990 r.
00.20 Gdzie są taśmy z tamtych lat;
00.50 Komentarz dnia.

SOBOTA

Program I

Wiadomości: 9.00, 19.30, 23.05;
7.00 Program dnia;
7.05 "W sobotę rano";
7.35 "Tydzień na działce";
8.05 Nauka rolnictwu;
8.20 "Piłkarska kadra czeka";
8.35 "Ziarno";
9.10 "Wiatrak" i film z serii "Przygody na Kithirze";
10.40 Na zdrowie;
11.00 Program publicystyczny;
11.25 Wędrowki dalekie i bliskie;
12.00 "Z Polski rodem";
12.30 "Rokendroler";
13.00 Prezydenci - Gerald Ford;
13.30 Program dnia;
13.50 "Air - laboratorium";
14.20 "Lustro";
14.40 Prawo prawa;
14.55 Tele - audio - video;
15.15 "Estońskie przebudzenie";
16.00 "Miasto graniczne" - film USA;
16.50 Policja lokalna;
17.10 Magro magazyn;
17.15 Teleexpress;
17.35 Siódemka w "Jedynce";
18.30 Kandydaci na urząd prezydenta RP;
19.00 Z kamerą wśród zwierząt;
19.15 Dobranoc;
20.00 "Ten, który stworzył Jamesa Bonda" - film ang.;
21.50 Program publicystyczny;
22.20 Sportowa sobota;
23.30 "Listonosz zawsze dzwoni dwa razy" - film USA;

Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 23.10;
6.55 Powitanie;
7.15 Magazyn TV śniadaniowej;
8.00 Panorama dnia;
8.15 Film dok.;
9.00 Magazyn TV śniadaniowej;
9.15 Benny Hill;
9.45 Magazyn TV śniadaniowej;
10.40 "Cudowne lata" - serial USA;
11.05 "W świecie ciszy";
11.25 Program dnia;
11.30 "Rodzina Brettów" - serial;
12.30 Zwierzęta świata;
13.00 "Santa Barbara" - serial USA;
14.30 "5-10-15";
15.30 "Strefa mroku" - serial USA;
16.00 Kontakt TV;
17.00 "Dziewczyna miesiąca";
18.00 Program lokalny;
18.30 Benny Hill;
19.00 "Uśmiech z Galicji";
19.30 Publicystyka kulturalna;
20.00 "Opera krakowska we Francji";
21.00 "Dwa + 2";
21.30 Panorama dnia;
21.45 Słowo na niedziele;
21.50 "Rodzina Brettów" - serial;
22.45 Przegląd muzyczny;
23.05 Komentarz dnia;
23.20 Uniwersalny kurs języka angielskiego.

NIEDZIELA

Program I

7.00 Witamy o środniej;
7.30 "Kraj za miastem";
7.35 "Po gospodarsku";
8.10 "Od niedzieli do niedzieli";
8.55 Program dnia;
9.00 "Teleranek" oraz film z serii "Niebezpieczna zatoka";
10.30 "Petra - królestwo na pustyni" (1) - film dok. hiszp.;
11.25 Notowania;
11.50 "Powroty" - wojsk. pr. dok.;
12.15 TV koncert zyczeń;
13.00 Teatr Młodego Widza: "Wspomnienia niebieskiego munda" (2);
13.35 Magazyn "Morze";
13.55 Życie zaczyna się od ziarna -

rep.;
14.25 Stąd do Europy - pr. publ.;
14.45 Pieprz i wanilia;
15.30 W starym kinie: "Huragan" - film prod. pol.;
17.15 Teleexpress;
17.35 TV Teatr Rozmaitości;
19.00 Wieczorynka;
19.30 Wiadomości;
20.05 Film fabularny;
21.10 7 dni - świat;
21.40 Sportowa niedziela;
22.25 Wiadomości wieczorne.

Program II

6.45 Powitanie;
6.55 Panorama dnia;
7.05 "Kaliber '90" - wojsk. mag. publ.;
7.35 Przegląd tygodnia dla niesłyszących;
8.10 Film dla niesłyszących;
9.10 Jutro poniedziałek;
9.30 Program lokalny;
10.00 CNN - Headline News;
10.15 "Santa Barbara" - serial USA;
11.45 Express Dimanche;
12.00 Program dnia;
12.05 PKF;
12.15 "Latający doktorzy";
13.00 100 pytań do...;
13.45 "Gruszki na wierzbie" (cz.1);
14.15 Z batutą i z humorem;
14.40 "Gruszki na wierzbie" (cz. 2);
15.10 Podróże w czasie i w przestrzeni;
15.35 "Gruszki na wierzbie" (cz.3);
16.05 Program publicystyczny;
16.30 "Gruszki na wierzbie" (cz.4);
17.00 Studio sport;
17.30 Bliżej świata;
18.50 Kandydaci na urząd prezydenta RP;
19.00 Wydarzenia tygodnia;
19.30 Galeria "Dwójki";
20.00 Przeboje B. Kaczyńskiego;
21.00 Wrocław na antenie "Dwójki";
21.30 Panorama dnia;
21.45 "Cztery kobiety" - serial wl.;
23.05 Rozmowy bez sekretów;
23.55 Komentarz dnia;
24.00 CNN - Headline News;
0.15 Akademia wiersza.

PONIEDZIAŁEK

Program I

Wiadomości: 16.00, 19.30, 22.35;
13.30 Spotkania z literaturą, kl. IV;
14.05 Agroszkola;
14.35 Język francuski;
15.05 Szegam;
15.30 Uniwersytet nauczycielski;
16.10 Video-top;
16.20 LUZ;
17.15 Teleexpress;
17.30 Encyklopedia II wojny świat.;
17.55 10 minut;
18.10 "Rodzina Kanderów" - serial;
19.15 Dobranoc;
20.00 Kandydaci na urząd prezydenta RP;
20.35 Teatr TV: F.Ziejka - "Tarugutt";
22.05 "Jak wyjść z recesji" - program publ.;
22.50 Jazz Jamboree '90;
23.25 Język niemiecki.

Program II

CNN - Headline News: 14.00, 23.05;
Uniwersalny kurs języka angielskiego: 13.55, 17.55, 23.20;
13.35 Przegląd prasy;
13.45 Antena "Dwójki" proponuje;
14.15 Magazyn piłkarski;
15.00 Zbliżenia - czyli to i owo o filmie;
15.30 "Szuzani" - serial franc.;
16.30 "Widziane z Gdańska";
16.45 Ojczyzna polszczyzna;
17.15 "Żamiana" - film USA;
18.00 Program lokalny;
18.30 Przegląd PKF;
19.30 Język angielski;
20.00 Auto-moto fan klub;
20.30 Seans filmowy;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Kandydaci na urząd prezydenta RP;
21.55 Sport;
22.05 "Szuzani" - serial franc.;
23.00 Komentarz dnia.

WTOREK

Program I

Wiadomości: 9.00, 16.00, 19.30, 23.10;
8.00 Dzień dobry;
9.10 Domowe przedszkole;
9.35 Przyjemne z pozytywca; 9.55 "Dynastia" - serial USA;
12.00 Muzyka;
12.30 "Angkor-Wat - historia w kamieniu" - film dok.;
13.00 Chemia - Dysocjacja elektrolityczna;
13.30 Spotkanie z literaturą, kl. VIII;

14.05 Agroszkola;
14.35 Mapa folkloru - Rzeszów;
15.05 "Jedwabny szlak" - film dok.;
16.10 "Tik-Tak" i film z serii "Misja Yogi wyprawa po skarby";
17.15 Teleexpress;
17.30 10 minut;
17.40 TV Teatr Prozy;
19.15 Dobranoc;
20.00 Kandydaci na urząd prezydenta RP;
20.35 "Dynastia" - serial USA;
21.25 "Suwerenność Polski i jej polityka zagraniczna" - pr. publ.;
21.55 "De Gaulle - ciągłe wyzwanie" - serial dok.;
23.30 Język francuski.

Program II

CNN-Headline News: 7.00, 10.00, 14.00, 24.00;
Uniwersalny kurs języka angielskiego: 7.15, 17.55, 0.15;
7.20 Magazyn TV śniadaniowej;
8.00 Panorama dnia;
8.10 "Ulica Sezamkowa";
9.10 "Santa Barbara" - serial USA;
10.15 Magazyn TV śniadaniowej;
11.00 Burda;
11.15 Filmy W. Allena "Seks nocy letniej";
12.40 "Z ziemi polskiej" - film dok.;
13.20 Przegląd prasy;
13.30 "Dookola świata";
14.15 "Ekostres" - mag. ekolog.;
14.45 "Z wiatrem i pod wiatr";
15.00 "Lato leśnych ludzi" - serial;
16.00 Kontakt TV;
17.00 "National Geographic";
18.00 Program lokalny;
18.30 Modlitwa wieczorna;
19.30 Język angielski;
20.00 "Siódemka" w Dwójce;
20.45 Rzecznik praw obywatelskich - prof. E. Lętowska;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Kandydaci na urząd prezydenta RP;
21.55 Sport;
22.05 "Seks nocy letniej" - film;
23.25 Mistrzowie kina współczesnego;
23.55 Komentarz dnia.

ŚRODA

Program I

Wiadomości: 9.00, 16.00, 19.30, 23.00;
7.40 Express gospodarczy;
8.00 Dzień dobry;
9.10 Domowe przedszkole;
9.35 "Hanussen" - film weg.;
12.00 Przybysze z Matplanety;
12.30 W Europie nowożytniej;
13.00 Człowiek i środowisko;
13.30 Przeszłość - przyszłości;
14.05 Agroszkola;
14.35 Ekonomia dla rolnika;
14.45 Chemia bez tajemnic;
15.00 Język niemiecki;
15.30 Uniwersytet nauczycielski;
16.10 Video-top;
16.20 Dla młodych widzów: "Sami o sobie" i serial "Karino";
17.15 Teleexpress;
17.30 "System";
17.55 Rolnicze rozmaitości;
18.10 Klinika zdrowego człowieka;
18.45 "Jakim prawem";
19.15 Dobranoc;
20.00 Kandydaci na urząd prezydenta RP;
20.35 "Hanussen" - film weg.;
22.30 Zakres władzy prezydenckiej;
23.20 Język angielski.

Program II

CNN - Headline News: 7.00, 10.00, 14.00, 23.40;
Uniwersalny kurs języka angielskiego: 7.15, 17.55, 23.55;
7.20 Barometr;
7.25 Magazyn TV śniadaniowej;
8.00 Panorama dnia;
8.10 "Ulica Sezamkowa";
9.10 "Santa Barbara" - serial USA;
10.15 Magazyn TV śniadaniowej;
11.00 Burda;
11.15 "Córy Słońca" - serial austral.;
12.15 Film dok.;
13.40 Express gospodarczy;
14.20 Przegląd prasy;
14.45 "Lato leśnych ludzi" - serial;
16.00 W kontakcie z przyrodą;
17.00 "Lekarz domowy" - serial;
18.00 Program lokalny;
18.30 "Kusza" serial USA;
19.00 Magazyn "102";
19.30 Język francuski;
20.00 Wrocław na antenie Dwójki;
21.00 "Ze wszystkich stron" - rep.;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Kandydaci na urząd prezydenta RP;
21.55 Sport;
22.05 Telewizja nocą;
22.50 "W labiryncie" - serial TP;
23.20 "Niemcy '90" - rep.;
23.55 Komentarz dnia.

**REGULARNA LINIA
AUTOBUSOWA
DO ISTAMBUŁU**

(wyjazd w każdą sobotę, cena 970 tys. zł z dwoma noclegami i obiadem-kolacją)

NOWOŚĆ:

raz w miesiącu do **BRUKSELI**
(24 listopada, 14 grudnia - 900 tys. zł w dwie strony, 700 tys. zł w jedną stronę)

Tanie wyjazdy

do **BERLINA I HAMBURGA**
Pierwsze terminy wyjazdów
13 listopada.
Cena - od 250 do 270 tys. zł

**SYLWESTER
w ISTAMBULE**

(4 noclegi, 4 obiady-kolacje oraz
catorocny bal za 1mln 400 tys. zł)

WIZY

do RFN, USA, Francji, Belgii, Kanady,
Szwecji, Włoch i innych krajów.

UBEZPIECZENIA

„WESTY”

nie tylko dla turystów ale również
komunikacyjne i inne.

**TO OFERTA BIURA
PODRÓŻY „JJ”**

ŁOMŻA, Al. Legionów 7
(redakcja „Kontraktów”), tel. 40-22.

Wyższe Mazowieckie, ul.
Mickiewicza 1a (Komenda Hufca ZHP)
tel. 21-48.

Zambrow, ul. Kosciuszki 12.

PAPIER

KSEROGRAFICZNY -
29.000 zł/ryza A4
PAPIER MASZYNOWY -
27.000 zł/ryza A4
FOLIA SAMOPRZYLEPNA
- 15.000 do 23.000
zł/ark. B1

SKLEP „ARTPAP”

ŁOMŻA,
ul. Raginisa 14, tel. 31-56
K-25-o

UWAGA

**MENADZEROWIE,
BIZNESMENI,
400 M KW.
POWIERZCHNI
MAGAZYNOWEJ**

czeka na WAS
w Giełczynie.

KONTAKT:

**Łomża tel. 68- 234,
69-710**

w godz. 14.00-18.00

K-058

OGŁOSZENIA DROBNE

SPECJALISTA położnik-
ginekolog Lech **KOSTEWICZ**
Ostrołęka Bogusławskiego 6.
Poniedziałki, środy, piątki od
16.00. Pełny zakres usług spe-
cjalistycznych. Zabiegi w uspie-
niu. K-3684-o

LASTRIKO, płytki, scho-
dy, parapety. Łomża, Nowogro-
dzka 53.

K-02-o

ŻALUZJE instaluję -
140.000 zł/m. Łomża 21-00.

K-053-o

NOWY DOM (pół bli-
znia) 220 m kw. - sprzedam.
Atrakcyjne miejsce. Mrągowo,
tel. 36-36.

K-059

**EUGENIUSZ BUKOW-
SKI** - Specjalista chorób dzieci,
wizyty domowe. Łomża, tel. 21-
10.

K-063-o

PLYTKI LASTRIKO,
gwarantowana jakość. Łomża
ul. Wąska 19, tel. 25-68.

K-065-o

„**ARKADIA**” sprzedaje mie-
szkania kat. M-2 i M-3 w Łomży,
zamieni M-4 w Łomży na po-
dobne w Białymstoku, zamieni
działkę budowlaną w Koszalinie
na Białystok, sprzedaje siedlisko
w Rogienicach. Łomża, tel. 68-
-238.

K-075

„**TYTAN**” pośredniczy w
kupnie, sprzedaży, zamianie,
wynajmie - nieruchomości, dzia-
łek, mieszkań, lokali użyt-
kowych, stacji. „**TYTAN**”
Łomża, ul. Polowa 45, tel. 64-78
(Dom Technika).

K-076-o

SPRZEDAM części do
Audi 100 diesel. Wiado-
mość: Zalewski, Zajki 5, gm.
Trzciannę.

K-077

TANIO SPRZEDAM
Żuka 1985 rok. Łomża, tel.
30-61, Przyjaźni 2.

K-079

TANIO SPRZEDAM
Skodę 105L rok 1988 (po wy-
padku). Łomża tel. 68-638.

K-080

ZATRUDNIĘ blacharza
i lakiernika samochodowego.
Łomża, tel. 42-33.

K-082-o

SKLEP „CHEMART” -
Zaprasza: szeroki asortyment
chemii gospodarczej, kosmetyki,
AGD, art. pochodzenia za-
granicznego. **TYLKO TUTAJ!**
Dla odbiorców indywidualnych
i firm. Konkurencyjne ceny.
Łomża, Al. Legionów 32.

K-084

*Zapraszamy do korzystania z
pośrednictwa w rezerwacji i sprzedaży*



*biletów
lotniczych
do USA*

BIURO PODRÓŻY „JJ”

UWAGA!

CO

**DZIESIĄTY KLIENT OTRZYMUJE
BONIFIKATĘ W WYSOKOŚCI 50\$**

DEA

HURTOWNIA ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁOWYCH

Oferuje

- sprzęt radiowo-telewizyjny
- lodówki, zamrażarki, suszarki
- pralki automatyczne
- glazurę, terrakotę
- wykładziny ściennie i podłogowe
- lustra łazienkowe i wyposażenie
- odzież, obuwie
- wiele innych towarów.

NISKIE CENY - WYSOKA JAKOŚĆ!

Biuro Handlowe, 18-400 Łomża, ul. Przyjaźni 2, tel. 30-61.

Czynne codziennie od 8.00 - 18.00

- ZAPRASZAMY -

**SUPER
OKAZJA!**

Magnetowidy Japońskie
FUNAI - 3,9 m/zł HURT - 3,7 m/zł
AMPEX sp. z O.O. ŁOMŻA, STARY RYNEK 6 Hala Targowa 1 piętro

Z KRONIK POLICJI

WŁAMANIA

Z trzech domków ośrodka czasowego „Rybitwa” w Czarnejwsi gm. Rajgród włamywacze wynieśli 2 telewizory czarno-białe, 3 radia, 3 lodówki, 6 lampek nocnych, 9 kołder, 8 puchowych poduszek, 10 koców, 2 swetry, 2 elektryczne czajniki, 3 elektryczne kucharki, 2 grzejniki olejowe, turystyczny taboret i leżak. Straty około 5 mln zł. Całe szczęście, że nie zginął dozorca.

Kolejne włamanie do sklepu w siedzibie oddziału obrony cywilnej w Grajewie. Sprawcy zabrali alkohol, herbatę, papierosy, konserwy, słodczyce, dywany i buty. Wartość skradzionych przedmiotów – około 6,5 mln zł.

Prosto w ręce policyjnego patrolu wpadł buszujący w prywatnym sklepie w Zambrowie Ryszard R. Właśnie wyniósł magnetowid, 6 magnetofonów, 6 par spodni i odzież o łącznej wartości 8,6 mln zł.

Zambrowska „Jubilatka” skusiła młodych mieszkańców miasta: nieletniego Artura B. i 19-letniego Władysława Ł. Z restauracyjnego bufetu zabrali 15 czekoladowych batonów, 16 tabliczek czekolady i 40 paczek papierosów.

Z gołębników Jerzego P. i Witolda P. z Rydzewa gm. Miastkowo „odfrunęło” gdzieś 25 gołębi, wartości 830 tys. zł.

Po powrocie do domu Zygmunt S. z Godlewa Kolonii gm. Czyżew stwierdził brak magnetowidu „Sharp”, 3 pilotów do zdalnego sterowania, telewizora „Sony”, odbiornika anteny satelitarnej, 4 mln zł oraz napojów alkoholowych. Straty około 12 mln zł.

Niemniej zaskoczony był Tadeusz K. z Długoborza. Włamywacze pozbawili go garderoby, alkoholu, 870 tys. zł 260 dolarów USA, 20 marek, 50 koron szwedzkich oraz 2 monet 1 000-złotowych z wizerunkiem papieża. Nieobecność w domu kosztowała gospodarza 6 mln zł.

Pracownica łomżyńskiego ZNP, Teresa Ż. wyszła na chwilę z pokoju. Wystarczyło, by złodziej zabrał z jej torebki 2,5 mln zł.

WYPADKI DROGOWE I KOLEJOWE

W Kolnie na ulicy Wojska Polskiego, kierujący ładą Zdzisław W. z Łomży potrącił 9-letniego Janusza P., który wtargnął na jezdnię wprost pod nadjeżdżający samochód. Dziecko z obrażeniami ciała zostało przewiezione do szpitala.

W Kisielnicy idący prawą stroną jezdnii Stanisław Ż., mieszkaniec

tej wsi, został potrącony przez kierującego oplem Zygmunta S. z Warszawy. Pieszy z urazem czaszki w ciężkim stanie przebywa w szpitalu. Pojazd uszkodzony na 15 mln zł.

Na ul. Warszawskiej w Rajgrodzie 9-letnia Agata D. wtargnęła nagle pod fiata 125 p Jerzego S. z Warszawy. Dziewczynka z obrażeniami ciała przebywa w szpitalu.

Na szosie Łomża-Zambrow, w pobliżu Starej Łomży, nieustalonej marki pojazd potrącił pieszego, 70-letniego Czesława P., który zmarł w szpitalu.

W pobliżu Jabłonki Kościelnej na torach znaleziono zwłoki 28-letniego Zbigniewa J. ze wsi Porośl-Kije gm. Sokoły. Mężczyzna wtargnął nagle pod pociąg relacji Warszawa-Wilno.

POŻARY

We wsi Ruda Skroda gm. Mały Płock w zabudowaniach Kazimierza L. wybuchł pożar. Ogień strawił pomieszczenie kuchenne. Przyczyną nieszczęścia było zwarcie w instalacji elektrycznej podczas nieobecności domowników. Straty: 15 mln zł.

ARESZTY I DOZORY POLICYJNE

Prokurator Rejonowy w Zambrowie skierował akt oskarżenia przeciwko recydywiście Zbigniewowi A. podejrzanemu o włamanie do sklepu w Łaskowcu Starym i kradzież towaru o wartości 3.970 tys. zł.

Prokurator Rejonowy w Zambrowie aresztował 20-letniego Wojciecha W., mieszkańca tego miasta. Wspólnie z Robertem S. i Antonim F. dokonał dwóch napadów rabunkowych na Józefa S. i Stanisława Z. Prokurator aresztował też 26-letniego Ryszarda R. z Wyszkowa, podejrzanego o włamanie do sklepu komisowego w Zambrowie, skąd skradł przedmioty wartości ponad 8 mln zł.

Prokurator Rejonowy w Wysokim Mazowieckiem aresztował 18-letniego Dariusza S. i 22-letniego Mirosława S. z Bielska Podlaskiego oraz 18-letniego Andrzeja P. z Ciechanowca. Podejrzani są o dokonanie we wrześniu i październiku br. 5 włamań do obiektów uspołecznionych oraz 4 do obiektów prywatnych.

Prokurator Rejonowy w Łomży zastosował dozór policyjny wobec dwóch łomżyniaków: 46-letniego Stanisława D. podejrzanego o kradzież kożucha wartości 3 mln zł oraz 42-letniego Jana Z. podejrzanego o nieumyślne spowodowanie pożaru w miejscowości Koty (straty – 50 mln zł).



SPÓLDZIELNIA PRACY
PAPIERNICZO-POLIGRAFICZNA

„**POGOŃ**”

oferuje

**NAJTANSZE
USŁUGI POLIGRAFICZNE
papiernicze i introligatorskie!**

- paragony - bloczki po 100 k. numerowane - 2500 zł za 1 blok
 - druki manipulacyjne A-5, A-4 luzem - 100-300 zł za sztukę blokowane po 100 k. - 2000-5000 zł za 1 blok
 - etykiety wielobarwne i jednobarwne - ceny w zależności od formatu i ilości kolorów np.: format 8x6 cm cena 6 zł za 1 szt.
- Proponowane ceny obejmują koszt materiału. Wykonujemy również zgodnie z życzeniem klienta wizytówki, reklamówki, druki handlowe, opakowania z tektury litej i falistej oraz okładki i teczki z folii PCV, wszelkie oprawy introligatorskie druków, czasopism, książek i dokumentów.

„POGOŃ” TO DOBRA JAKOŚĆ I EKSPRESOWY TERMIN
Zapraszamy do korzystania z naszych usług.
Informacji udziela Dział Techniczny,
tel. 417-484, 417-461 wew. 1,
15-232 Białystok, ul. Mickiewicza 56,
tlx 852329.

Wyrazy głębokiego współczucia

Kol. Kazimierzowi SUCHODOLSKIEMU

z powodu śmierci
OJCA

składają pracownicy Bursy Szkolnej Nr 2 w Łomży

K-27

Wyrazy głębokiego współczucia i żalu

Kol. Mirosławowi RUDCZYK

z powodu śmierci MATKI

składają: Zarząd i współpracownicy Spółdzielni
Usługowej w Łomży z/s Kupiski Nowe.

K-28

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

mgr Wojciechowi TARCZEWSKIEMU

z powodu zgonu
TEŚCIOWEJ

składają: Dyrekcja i współpracownicy MPK Łomża

K-29

„KONTRAKTY” Łomżyński Tygodnik Społeczny. 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.

Redaguje: Władysław Tocki i zespół.

Stale współpracują: Teresa Adamowska, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Jan Oniszczuk, Wiesław Wenderlich.

Wydawca: „Gratis” – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: Agencja Wydawniczo-Reklamowa „RASTER” ul. Legionowa 13/64, 15-285 Białystok, tel. 289-11.

Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTRAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Labirynt intryg

Nie tak bardzo dawno temu, nie za górami, nie za lasami, lecz tylko za jednym oceanem, mieszkał bogaty książę Black Carrington. Mieszkał w wielkim pałacu z basenem wypełnionym krystaliczną wodą, którą prawdopodobnie sprowadzała krystaliczna Cristal, roniąc lzy nad intrygami książęcego dworu.

Książę miał troje dzieci. Pierwsze ulotniło się niczym Dorotka do krainy Oz. Po Dorotce ostała się ino ciocia z wujkiem, natomiast po Adasiu grzechotka z epoki smoczków. Grzechotka ta, to dowód na rodowód pierwotnego następcy tronu na nafcie. Drugi syn też przepadł bez wieści podążając za swoją miłością. Natomiast córka objęła rządy nad jednym z pałaców. Ciągłe latała (samolotem też) za przystojnymi błaznami księcia. W tej szaleńczej gonitwie trafiła na swojego rodzony brata z grzechotką w herbie.

Tymczasem zagubiony w labiryncie pokoi i intryg książę walczył na dwóch frontach. Z jednej strony atakowała go konkurencja po fachu, z drugiej zdymi-

sjonowana księżna Alexis. Biedak osiwił, zęby zaczęły mu wypadać i zbrązował ze złości. Do tego trudno mu podjąć decyzję, kto lepszy: czarna czarownica Alexis z białą miotłą w ręce, czy śnieżna Cristal. W końcu nerwy odmówiły mu posłuszeństwa i poszedł grać w tenisa. Przez przypadek zetknął się z przystojnym, wąsatym nieszczęśliwym, niedoszłym rozwodnikiem księżnej Cristal. Zapalali do siebie nagłą przyjaźnią, która też nagle zniknęła. Na tę okoliczność Cristal ubrała się na czarno.

Natomiast księżniczka skakała z radości na trampolinie w rytmie piosenki „Ługi – bugi dla papugi”. Przy pomocy lubczyka i magnezu zważyła kolejnego błazna do basenu. Tam lubczyk rozpuścił się niczym w rosale, przystojniak nie oparł się jego magii i... (cenzura skreśliła).

Życząc przyjemnego odbioru zapraszamy do dyskusji na temat: Kiedy „Dynastia” połączy się z „Santa Barbarą” i nastąpi wymiana żon.

KOŁO POLONISTYCZNE
przy S.P. nr 5
w Łomży

Gorbaczow jedzie do kołchozu i na drodze spotyka chłopca ubranego w kufajkę i gumowe buty. Zatrzymuje się i pyta go, dokąd idzie. Chłop, widząc dobrze ubranego pana i muzykę, odpowiada:

- Idę do miasta.
- A po co tam idziecie?
- pyta Gorbaczow.
- Kupić pralkę automatyczną, może jeszcze kolorowy telewizor lub magnetowid.

ZAKAZANY WIC

- Ech, wy mnie nie oszukujcie. Przecież ja jestem Gorbaczow.

- Tak? Job... twoja... A ja cały czas myślałem, że wy amerykański korespondent!

- Co pan czyta?
- „Kapitał” Karola Maya.

- Ależ „Kapitał” napisał Karol Marks.

- Tak? A właśnie dziwiłem się, że przeczytałem już pół książki, a wciąż nie ma nic o Indiach.

Trwa konkurs na dowcip tygodnia. Chodzi o kawały dotyczące obecnej sytuacji politycznej i ludzi, o których się mówi. W tym tygodniu nagrodę za najlepszy dowcip, zbiorek pt. „Zakazany wic, czyli polski dowcip polityczny 1944-1990” otrzymuje Włodzimierz A. z Łomży (kawał o amerykańskim korespondencie).

KONKURS CZYTELNIKÓW

Plebiscyt czytelniczy w nr 3 wygrał tekst Marii Tockiej „Z ojca na syna”. „Kuchnię polską regionalną” wylosowała Iwona Łada z Grajewa.

UWAGA! Czytelnicy, którzy nadesłali oryginalny, wycięty z tygodnika kupon, wezmą udział w losowaniu nagrody w wysokości 1 000 000 złotych.

Niezależnie od nagrody głównej, wśród uczestników, którzy w ciągu dziesięciu dni nadesłali kupon, rozlosujemy „Kuchnię polską regionalną”.

KUPON

1) Za najlepszy tekst w tygodniku „Kontrakty” nr.... uważam (wymienić imię i nazwisko autora, tytuł tekstu):

.....

2) Wkrótce chciałabym (chciałbym) przeczytać (podać propozycję tematu):

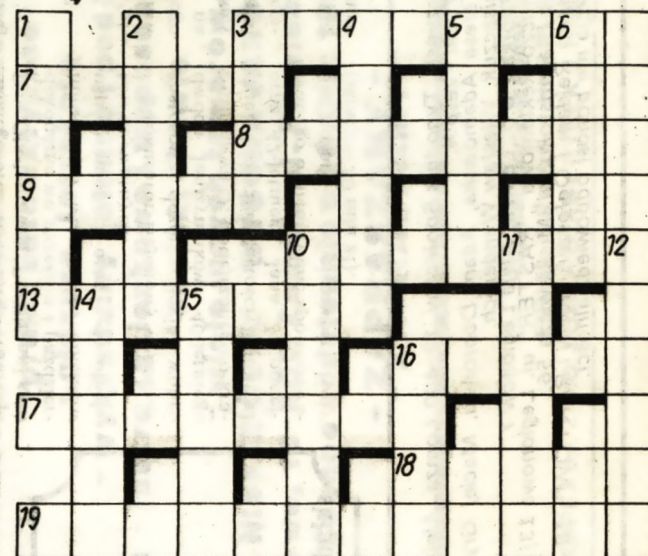
.....

Wytnij! Wyślij! Wygrasz 1 000 000 zł

KRZYŻÓWKA Nagrody:

NR 8

książki



POZIOMO: 3) odmiana jabłek, 7) część nogi, 8) tworzywo, surowiec, 9) kromka chleba, 10) kłopot, 13) grudniowa solenizantka, 16) słodycz na patyku, 17) popularny napój chłodzący, 18) samica łosia, 19) podaża przez pustynię.

PIONOWO: 1) określona metoda, forma wykonania, 2) bratanek znad Dunaju, 3) największy dopływ Wołgi, 4) solidna wieź między przyjaciółmi, 5) cieplica, 6) np. pnącze, 10) okruczowa skała osadowa, 11) nabranie prędkości, 13) silny poryw wiatru na morzu, 14) jedna z elektrod, 15) zmyślanie, udawanie, 16) żywica rodem z Chin. (HCL)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 4

POZIOMO: szok, pokój, alga, koza, limit, statut, olsza, skraj, arkana, rejs, arab, data, trawa, armia.

PIONOWO: saks, oaza, klatka, palto, komis, jętka, otok, lokata, żona, skrót, rajca, Janda, Aram, „Abba”.

Nagrody wylosowali: Roman Bednarek z Łomży, Wanda Lipińska z Kolna i Irena Rokicka z Wysokiego Mazowieckiego.